№ 22.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 2. Czerwca 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu, w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowe, to jest: 6 fen. od wiersza.

Istotne groźne niebezpieczeństwa

wieku naszego.

(Dokończenie.)

Niedowiarstwo można porównać z rwiącym potokiem, wszystko ze sobą porywającym, wyjąwszy przedmioty znajdujące się na miejscu wyższém. Tylko zajmujący co do wiary swéj stanowisko wyższe, to jest mający wiarę szczerą i żywą, mocną i stałą, będzie w stanie oprzeć się skutecznie niedowiarstwu dziś powszechnie panującemu; „stanowisko wyższe“ to zaś jest to samo, na którem stoi kościół katolicki; jestto owa opoka, na któréj Syn Boży zbudował kościół ten, którego i „bramy piekielne nie zwyciężą.“ Opoka taż stanowi téż jedyną na ziemi tamę czyli groble, która wydoła wstrzymaniu napływu wody potoku niedowiarstwa i powszechnego wezbrania świata przez potok tenże lub raczéj *potop*, w którym prawdziwą arką ocalenia jest łódka Piotrowa i Sternikiem téjże Papież, Ojciec chrześciaństwa. Stósunki świata teraźniejszego, bądź przemysłowe lub handlowe, bądź naukowe lub wychowawcze, uwolniły się mniéj więcéj z „pęt“ zasad i obowiązków chrześciańskich, aby być nieograniczonemi co do czasu i sposobu wykonywania swego. Ponieważ nie znajdują się już na fundamencie chrześciańskim lub w ogóle religijnym, jest podstawą ich niedowiarstwo, rozszerzające i wzmagające się w miarę rozszerzania się ruchu zarobkowego i umysłowego. Pan Bóg nakazuje: „Pamiętaj, abyś dzień św. (cały — od rana do wieczora) święcił!“ — i policya każe przynajmniéj podczas publicznego nabożeństwa w Niedzielę i wyższe Święta zamykać sklepy i kramy kupieckie, warsztaty rzemieślnicze, gościńce i szynkownie; a co widać? Pana Boga nie boją się, bo osobiście jako sędzia teraz na świat nie przyjdzie, a policyi na ziemi nie utrzymuje; policyą ziemską zaś można łatwo oszukać zamknięciem zewnętrznych drzwi do kramu, podczas gdy zostaną otwarte drzwi poboczne w sieni domu. Kupiec i kupczyki nie mogą uczęszczać na nabożeństwo, boby kto podczas niego mógł przyjść po tabakę za „piętak“ (półtorak czyli 3 fenigi,) lub pijaczysko jakie na wódkę. Niemal każdy kupiec czasu teraźniejszego bowiem zarazem jest szynkarzem, aby wódką do siebie ściągnąć ludzi, szczególnie wiejskich i w ogóle stanu niższego; ludzi rozsądnych przecież może kupiec tylko uzyskać dobremi towarami, sprawiedliwą miarą i wagą, jako też umiarkowanemi cenami, cały niemal handel zaś przyjął zasadę żydowską zbogacenia się w czasie jaknajkrótszym, co inaczéj nie idzie, jak szulerstwem w słowach i czynach. — Pijak znajdzie podczas nabożeństwa w zamkniętym na pozór sklepie kupieckim przyjęcie i podpieranie nałogu swego, jako też zachęcenie do opuszczenia nabożeństwa, ponieważ policya podczas niego prędzéj zajrzy do szynku przecież otwartego, niż do zamkniętego zewnątrz kramu. Téż zdradliwy dla niejednego kupującego towarów zwyczaj sprzedawania trunków gorących (zrobionych ze spirytusu) przyjęli niebardzo dawno dopiero kupcy chrześciańscy od żydowskich, a ci pewnie też najpierwsi zaczęli sprzedawać w czasie nabożeństwa chrześciańskiego towary i trunki; lecz w ogóle nie czynią tego w Szabas swój, w skutek czego kupcy chrześciańscy z nich mogliby brać sobie przykład. Kupiec chrześciański przedaje w czasie nabożeństwa w skutek saméj chciwości i w ogóle z téj zasady: gdyby zamknął sklep, poszliby znajomi jego do innego kupca, któryby korzystając z téj sposobności, łatwo ich zupełnie do siebie mógł przyciągnąć. Więc dla marnych paru groszy, lub nawet tylko „piętaków“ zarobku, woli kupiec, często nawet z całym domem swym, opuścić nabożeństwo i dostarczyć innym sposobności do zaniedbania obowiązków chrześciańskich, przedając Pana Jezusa tym sposobem oczywiście daleko taniéj, niż Judasz. Kupczyki zaś, będący dzień w dzień od rana aż do późnéj nocy (szczególnie gdzie też do nabycia są trunki) w jarzmie, wolą w Niedzielę w czasie nabożeństwa odpocząć, jeżeli w sklepie nic nie ma do czynienia, niż słuchać Mszy św. i kazania; a późniéj — na własnym chlebie — będą naśladowali pryncypała (pana, u którego się uczyli.) Schodzenia się i podróże w interesie zarobku odprawiają się w Niedziele i Święta tak, jak w inne dni, i tak przyszło, iż dni święte dla kupców i przemysłowych w ogóle

już nie mają znaczenia żadnego, że więc ludzie tych stanów po znacznie większéj części co do religii zupełnie są obojętni, i że ich w te dni w czasie nabożeństwa prędzéj znaleźć w szynku przy piwie lub innych trunkach, na bilardzie, w publicznych ogrodach itd., niż w kościele; szczególnie we większych miastach, których błazeństwa niestety miasteczka mniejsze już bardzo naśladują. — Lud wiejski, nieopuszczający w dni powszednie roboty swéj, zwykł odkładać wszystkie sprawunki swe u kupców i rzemieślników miejskich, często téż sprzedaż w mieście płodów ziemi i innych artykułów żywności jako też wyrobów ręcznych — na Niedziele i Święta, co dla wielu jest przyczyną zaniedbania nabożeństwa, nawet upicia się zaraz z rana — i innych niedorzeczności i nieprzyzwoitości, stanowiących zarazem gwałcenie dni świętych, które przecież należy się święcić. — Że wielu rzemieślników w czasie nabożeństwa niedzielnego lub świątecznego pracuje, aby w Poniedziałek mieć czas wolny do hulania, jest również zasmucającą oznaką obojętności religijnéj stanu rzemieślniczego; a to wszystko najczęściéj zgnachodzimy między chrześcianami! Żyd — byleby mu zakon jego zupełnie nie był obojętny, obchodząc szabas swój, nie otworzy sklepu, nie przyjmie zamówień (obstalunków,) nie podejmie się podróży zarobkowych; więc zaniechawszy w szabas wszystkie czynności zarobkowe, nie troszczy się o stratę przez to poniesioną, lub o to, żeby kupujący zwyczajnie u niego mogli sobie wybrać innego kupca za dostawiciela swego. — Oby chrześcianie nigdy nie zapomnieli, iż zarobek niedzielny nie przyniesie błogosławieństwa, więc że na innéj stronie przyciągnie tém większą stratę, może przez choroby lub inne nieszczęścia; a choćby nie nastąpiła strata doczesna, to z pewnością jeszcze daleko gorsza, bo wieczna. Tak też wynagrodzi Pan Bóg wielokrotnie każdą chwilę Jemu poświęconą; a stracą czas zbawienia ci, którzy sobie nie dają czasu do wykonywania swych obowiązków religijnych.

A cóżto jest przyczyną wzmagającego się coraz bardziéj gwałcenia Niedziel i Świąt? Głównie *niedowiarstwo;* albo „lenistwo w służbie Bożéj,“ które kościół św. uważa za grzech śmiertelny, jest skutkiem *obojętności* w rzeczach dotyczących wiary i religii; obojętność takowa zaś wynika albo *ze zupełnego niedowiarstwa, albo z wiary martwéj,* równającéj się temuż co do skutków swych, jak jad truciźnie. Podczas gdy gwałcenie dni św. głównie tylko szkodzi gwałcicielom ich, innym zaś niby tylko trafunkowo, wywiera niedowiarstwo we wszystkich odcieniach swych skutki nader szkodliwe i straszne na gminy i ludy, kraje i państwa. Kto nie słucha a nie boi się Boga, jak ten posłusznym będzie ludziom, np. Zwierzchności i Władzom, których słuchamy i nawet szanujemy li tylko dla Boga, bo to jest wola jego. Obywatel bogobojny widzi w Monarsze swym nie tylko Ojca ojczyzny swojéj, lecz zastępcę Boga na ziemi, a w członkach Władz zastępców uświęconéj osoby Monarchy; więc szanując i słuchając Zwierzchność, jest cichym i spokojnym. Usiłuje też podpierać słowami i czynami powagę i — o ile on to jest w stanie — także potęgę Zwierzchności; lecz nigdy nie stanie na stronie przeciwników lub nawet nieprzyjaciół Zwierzchności, bluźniących ją przy każdéj sposobności i ganiących każde rozporządzenie i działanie jéj, podszczuwając i innych na nię i rozmnażając tém nieukontentowanie i spór przeciw Władzom. Jeżeli się komu zdaje, jakoby Rząd mu czynił krzywdę, to ma środki obrony prawa swego, bo są sądy i w Sejmie posłowie, przyjmujący po części jaknajchętniéj zażalenia na Władze, aby im coś zarzucić; zaś oburzeniem się na rząd, powstaniem i buntem, wznieceniem zamieszania i obaleniem nikt nie sprowadzi szczęścia własnego lub obcego, lecz powszechne nieszczęście. A zkąd pochodzi bunt pojawiający się teraz w różnych krajach przy każdéj sposobności? Zkąd ta nienawiść na wszystkie Władze, tak świeckie jak duchowne? *Z niedowiarstwa i wynikającéj z tegoż bezbożności.* Gdyby wszyscy wierzyli w to, że wszelka Zwierzchność jest od Boga, i gdyby się Go bali, toby się z pewnością nikt nie sprzeciwiał Zwierzchności; byłby wtenczas wszędzie pokój, i mielibyśmy inne stósunki towarzyskie i niezawodnie też lepsze czasy. Ludzie niekontenci z Rządu narzekają na wielkie podatki, potrzebne po znacznéj części na wojsko; gdyby zaś wszędzie był pokój wewnętrzny (w kraju; gdyby wszędzie były w ćwiczeniu wiara i bogobojność, toby też panował pokój powszechny, a wojska potrzebowanoby tylko mało. Na swoję własną szkodę i na zgubę państwa i ludu swego działają więc rządy niewspierający religii i bogobojności, albo nawet sprzeciwiające się ich wolnemu rozwinięciu, jak niestety czynią — przynajmniéj co do religii katolickiéj — rządy włoski, austryacki, hiszpański, rosyjski, i inne sprzyjając nawet przeciwnikom wiary i wspierając po części nieprzyjaciół samego Boga. Z wiarą i bogobojnością upadną też posłuszeństwo i uszanowanie, miłość i wierność dla Zwierzchności, o czém ma obecnie znowu sposobność przekonania się rząd włoski. Mówi Psalmista w drugim psalmie: „Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, (mówiąc:) „Potargajmy związki Ich i rzućmy z siebie jarzmo Ich!“ Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie; tedy będzie mówił do nich w gniewie Swoim i w zapalczywości Swéj potrwoży je.“ — Słowa te powinni też do siebie zastósować niewierni urzędnicy i posłowie sejmowi, jako też wszyscy, którzy wspierają niedowiarstwo słowami, czynami lub przykładami, szczególnie niewierni profesorowie i nauczyciele, panowie i bogacze ziemscy, w ogóle wszyscy obojętni i oziembli ludzie. Do takowych przecież mówi Bóg w pismie św.: „Ponieważ nie jesteś ani zimnym, ani ciepłym, wypluję cię z ust moich!“ (odrzucę cię.) Panowie i państwa, właściciele fabryk i dóbr i inni bogacze przykładem swym są temu winni, że czeladź już nie zna cnoty, więc też ani nabożeństwa; nie dali jéj przecież służyć — jak się należy — Bogu, korzystając z ich sił też w dni św.; u nich bowiem idzie służba pańska przed Boską. Niewidząc już w sługach ludzi i spółbraci chrześciańskich, zrobili z nich zwierzęta czasem w istocie drapieżne. Niewierni i bezbożni przewodnicy młodych rzemieślników i robotników wzięli im w stowarzyszeniach swych czysto-pogańskich niebo tj. wiarę i religią, w skutek czego teraz, żądając ziemi, wyciągają ręce do skarbów bogaczów, którzy ich może często chciwością i twardością serca jaknajnielitościwiéj dręczyli i drażnili. W urojeniu, że stanowią lud i że tenże jest wolnym, niepodległym i samodzielnym, mienią się członkowie stowarzyszeń robotników być fundamentem i pierwszą potęgą państwa, któréj woli powinna słuchać sama Zwierzchność; a ponieważ taż do tego nie okazuje ochoty, usiłują we wszystkich krajach wprowadzić rzeczpospolitą (rząd bez Monarchy.) Skutkiem tego są

ciągłe bunty i rokosze, dążące ku zupełnemu obaleniu wszystkich stósunków politycznych, jako też częstokrotne zamachy na życie Monarchów, jak niedawno dopiero we Francyi. Świat teraźniejszy jest wielkim wulkanem (górą ogień wyrzucającą,) grożącym co moment wybuchem, ponieważ ogień w nim nieustannie zieje. Jestto piec piekielny, w którym ogień spustoszenia zapaliła i ciągle podnieca *bezbożność, córka niedowiarstwa.* Onato w ogóle jest przyczyną tylu nieszczęścia i niegodziwości, zbrodni wszelkiego rodzaju i nawet zabójstwa, teraz nader często się zdarzającego, w ogóle zguby tylu ludzi, czasem tylko niedowiarstwem zaślepionych.

Niedowiarstwo, ten robak w owocu z drzewa żywota i wiadomości dobrego i złego, tak gorliwie pieszczony przez uczonych i znakomitych, bogatych i potężnych ludzi światowych, rozszerza się na ziemi w sposób straszliwy i grożący. Wielu ludzi są tak zaślepieni, iż prawdziwéj wiary już wcale nie znają. Nauki we wyższych szkołach, sprzeciwiając się wierze w rzeczy objawione, podpierają i wzmacniają niedowiarstwo. Sejmy państw usiłują w każdy sposób pohamować życie chrześciańskie w kościele i szkole, w gminie i familii (małżeństwie.) Rządy po wielkiéj części nie bronią praw wiary i religii, kościoła i duchowieństwa; niektóre uciemiężają je we wszelki sposób, nawet gwałtem, trzymając się zasady, iż państwo mające poddanych każdego wyznania, powinno być bezwyznaniowe, więc nowo-pogańskie. Nawet zgromadzenia duchownych (Bogu dzięki nie naszego wyznania!) przyjęli zasadę, iż każdemu chrześcianowi musi być wolno, uznać albo odrzucić bóstwo Chrystusa, które też dużo ludzi, nawet duchownych, odrzuca. Spadzista ta droga *niedowiarstwa, głównego istotnego groźnego niebezpieczeństwa wieku naszego,* prowadzi wprost w przepaść nietylko pojedyńcze osoby, lecz całe ludy i mocarstwa; a można słusznie twierdzić, żeby pomału a może niezadługo zginęła wszelka wiara, nawet w Boga, gdyby jéj nie pilnowała i strzegła straż mocna, nieustraszona, na któréj czele stoi stróż czujny i nieugięty, a w błędy co do wiary nigdy niewpadający. Strażą tą jest kościół, a najwyższym tym stróżem Papież. Onto zwołał Sejm państwa Bożego czyli kościoła, tj. Sobór, w celu potępienia błędów co do wiary, okazujących się w skutek fałszywych nauk, niewiernego piśmiennictwa i dziennikarstwa, w ogóle rozwiozłych zasad wyższego towarzystwa i nawet niektórych rządów; zasad prowadzących do jaknajszkodliwszego pogaństwa nowomodnego. Potwierdzeniem potępienia przez Sobór niedowiarstwa w głównych stopniach i różnych odcieniach jego na trzecim powszechném posiedzeniu soborowém w Przewodnią Niedzielę oznaczył Ojciec św. jaknajściśléj czystość wiary chrześciańsko-katolickiéj; oznaczył granice królestwa Bożego, za co go świat wierny jeszcze późniéj będzie uwielbiał, przekonawszy się naocznie, jak daleko świat niewierny i nauki fałszywe zboczyły od prawdziwéj wiary. Odważny Pius IX., którego słusznie nazwać można Wielkim, starłszy głowę węża niedowiarstwa, otworzy wielu ludziom oczy — teraz i późniéj, a odtąd już wąż ten nie będzie czychał na piętę ludzi krótkowidzących i zaślepionych, słabych i zwiedzionych — za kwiatami nauk i sztuk zwodniczych, jako też za krzakami fałszywych zasad i bezbożnych zwyczajów i obyczajów świata. Świat wierny w Papieżu odtąd tém bardziéj będzie uważał niewzruszoną opokę wiary; a nieomylność jego w rzeczach dotyczących wiary, mająca w krótce być przyjętą i ogłoszoną za dogmat czyli artykuł wiary katolickiéj, jeszcze często będzie jedynym środkiem zachowania świata od nowych wynalazków niedowiarstwa, przecież nader żyznego. — Jak zresztą Ojciec św. na tarczy niedowiarstwa, trafił w czarne, wynika z nienawiści i publicznego zelżenia go i potwarzania przez nieprzyjaciół Chrystusa; to są silne dowody skuteczności i potrzeby owego wyroku potępiającego niedowiarstwo i bezbożność świata, za co mu chrześciaństwo wierne każdego wyznania jeszcze w późniejsze wieki będzie wdzięczném, chociaż to jeszcze teraz nie nastąpi. Osobna rozprawa w następującym numerze „Zwiastuna“ wyłuszczać będzie socyalne czyli społeczeńskie skutki niedowiarstwa jako groźne niebezpieczeństwa wieku naszego, szczególnie wynikające z działania niechrześciańskich stowarzyszeń socyalnych (społeczeńskich.)

~~~~~~~~

Zakonnica.

Ledwie słońca promień błyśnie
Przez ciasne okienko,
Na krucyfiks blask swój ciśnie
Co dzień raniutenko;
Już się z mego łoża zrywam,
I Boga na niebie wzywam.

Na kolana pod krzyż padam,
Zbawiciela witam:
Jemu w darze serce składam,
O resztę nie pytam.
Przed nim klęcząc składam ręce,
Rozmyślam o jego męce.

Jak z wielkiéj ku nam miłości
Opuścił tron w niebie,
Przyszedł na ziemskie niskości
Człowiecze, dla ciebie.
A na to méj duszy słowo,
Przysięgam wierność na nowo.

Idę do ogródka mego,
Kwiaty pielęgnować,
Wypleć, co wśród nich jest złego,
Od szkody zachować.
Wiatry ostre, pofolgujcie,
I kwiatków moich nie psujcie.

Nie tak bystro z twéj krynicy
Patrzaj, słońce moje!
Nie rób żalu Zakonnicy,
Kwiatkami ustroję,
Krzyż, co Zbawiciela nosi,
O to Zakonnica prosi.

Motylu, ty piękny kwiecie
Z pyłku utworzony,
Nikt nie jest jak ty na świecie
Tak cudnie złocony.
Wszak z gąsiennicy wnętrzności
Jaśniejecz dziś w wspaniałości.

Pszczoły już też powstawały,
Robotą się cieszą;
By o zakład pracowały,
Tak się rączo spieszą.
Ach! cóż z tego mieć będziecie,
Wszakże w krótce już umrzecie.
~~~~~~~~

Ha — dzwonek się tam odzywa,
Pójdę do kaplicy;
Oblubieniec do się wzywa
Swéj oblubienicy.
Gdy ptaszęta mu śpiewają,
Niech i ludzie hołd składają. —

Skowronku, w klatki ciasności
W klasztorze zamkniony,
Tęsknisz do źródła jasności
Jesteś zasmucony.
Gdyby cię dano z więzienia,
Nóciłbyś radosne pienia.

Luby ptaszku, puszczam ciebie,
Na wolność cię daję;
Oh! on już prawie na niebie
Leci w obce kraje.
Puszcza się w wysokie strony,
Po nad ziemskie regiony.

Na ziemi w murach ciemności
Tęskni dusza cała;
Gdybyż do żrodła jasności
Raz się już dostała.
Bo kiedy z ciała duch wolny,
Na wysokość wznieść się zdolny.

Gołąbki sobie z rąk moich
Ziarnka wybierają;
Odlecą czasem do swoich,
Lecz znów powracają.
W piórka ślicznie ustrojone,
Jakby były pozłocone.

Polatujcie gołębięta
Ptaki oswojone,
Niech drobne wasze oczęta
Patrzą w każdą stronę.
By jastrzębia szpony, dziób,
Nie zgotowały wam grób.

Strzeżcie się też strzelca broni,
Wróćcie rychło przecie;
Nieostrożnyeh żałość goni,
Gdzież jest litość w świecie?
Zasłonią od zguby mury,
Bezpieczeństwo śród klauzury.

Mój baranek trawkę strzyże
Jagnięm wychowała:
Patrz, jak żwawe, jakie chyże,
To ma radość cała.
Jak niewinnie spoględuje,
Za mną do furty wskakuje.

Patrz — jak łabędź runo białe,
Ócz miłe spojrzenie;
Nad ozdoby jego całe
Niewinność w nim cenię.
Baraneczku, tym wyrazem
Oblubieńcaś jest obrazem.

Paś się spokojnie w ustroni,
Nie sięgnąć morderce,
Ani wilk cię nie ugoni,
Nie zadrży twe serce.
Paś się tutaj w osobności,
Ma pociecho, ma radości.

Na nieba błękitnéj nawie
Widzę smoków mocy,
Ach! to wesołe żórawie
Co uszły z północy.
Jak się cieszą ciągną wszędzie,
Że im tutaj lepiéj będzie.

Gdybym mogła wznieść się cudnie,
Waszéj użyć mocy,
Puściłabym się w południe,
Nie żyła w północy.
Zimno członki me przejmuje,
Ojczyzny boleść frasuje.

Gdy na niebie gwiazdy świecą,
Słońce dzień zwiastuje,
Łzy po twarzy mojéj lecą
Serce boleść czuje.
W oczach łez pełne strumienia
Wyciśnione z utęsknienia.

Gdy słowik żałośnie kwili,
Idę do mieszkania
Tych, co w grobach się ukryli,
Wolni narzekania.
Cyprysami zagajeni,
Od cierpień oswobodzeni.

Na łożu twardem złożone
Ciała spoczywają,
W grobowcach ciemnych zamknione
Wieczny pokój mają.
Psalmy w niebie wyśpiewacie
W rękach waszych palmy macie.

Przyjdź już przyjdź, o Ukochany!
Ukoj serca żądzę;
W podróży umysł stroskany,
Niech sama nie błądzę.
Nie ustaną łez strumienie,
Aż się skończy utęsknienie.

Pierścień, któryś mi z miłości
Dał, wiernie nosiłam,
I od lat mojéj młodości
Tobie tylko żyłam.
Tyś był moje upragnienie,
W Tobie me uszczęśliwienie.

Przyjdź, o Ukochany z nieba,
Uwolń z więzów ciała;
Już te pienia skończyć trzeba
Niech mię spotka chwała.
Przyjdź już z niebieskiego tronu
Niech Cię mam w godzinę skonu.

Oto przed kratami stoję
I czekam na Ciebie;
Słucham na wezwanie Twoje,
By być z Tobą w niebie.
A gdy palmę też dostanę
Psalmów śpiewać nie przestanę.

Ks. N. Pow.......

Miłość ku Bogu w sercu pewnego Świętego.

Święty Franciszek od Hieronima umiał przy najcięższych swego powołania pracach, które nań przypadały,

utrzymać się w ciągłem z jednoczeniu się z Bogiem, na podobieństwo Aniołów, którzy jakimikolwiek zatrudnieni są zleceniami, nigdy jednak nieprzestają ani na moment oglądać najwyższe swe dobro, Boga ich wiecznie uszczęśliwiającego.

Nawet jego sama powierzchowność jego panieńska skromność, ręce na krzyż na piersiach złożone, albo pod płaszcz schowane, oczy ku ziemi spuszczone dostatecznie znać dawały, jak musiało bydź jego serce zatopione w Bogu. Jeźli był zmuszony zajmować się sprawami, które rozpraszały ducha, tedy to było dla niego gwałtowną męczarnią; dla tego zatrzymywał się w nich czasami, i przez krótkie akty strzeliste i serdeczne westchnienia powracał do Boga swojego. Jego jadło było ciągłą modlitwą; bo w czasie stołu albo w cichości rozmyślał wieczne prawdy, albo odmawiał różaniec św., lub inne modlitwy. Cokolwiek mu wpadło pod oczy, czy to piękna wysoka i szeroka przestrzeń nieba, czy to blask gwiazd, czy niezmierzoność morza, czy barwy kwiatów, czy zieloność łąk, czy rozmaitość zwierząt, słowem: wszystkie stworzenia opowiadały mu wielkość Boga i jego niepojętą wspaniałość, we wszystkich znajdował pobudkę do chwalenia Boga, dziękowania Mu, i uwielbiania Jego Boskich doskonałości. Dosyć mu było słyszeć wymówione imię Boskie, a już twarz jego rozjaśniała się i zapalała jak rozrzażony węgiel. Kogo tylko napotkał, o niczem innem nierozmawiał z nim, jak o Bogu i świętych rzeczach, a słowa jego jak iskry ogniste miały w sobie moc zapalać serca wszystkich. Aby podsycać w sobie wewnętrzny zapał miłości Bożéj; odmawiał godziny kapłańskie zawsze klęczący, z odkrytą głową i z takiem wewnętrznem skupieniem ducha i z zewnętrznem się upokorzeniem, że prawdziwie był godzien znajdować się w pośród modlących się chorów Anielskich. Większą część nocy, owszem często nawet całe noce przepędzał na rozważaniu Boskich doskonałości i czcigodnych tajemnic odkupienia naszego. Fortyani domowi zeznali, że ile razy i o któréjkolwiek godzinie nocy doń przybyli, aby go prosić do chorych lub umierających, którzy go żądali, a co się często zdarzało, zawsze go znaleźli ubranego i klęczącego na środku swéj izdebki, a tak głęboko zachwyconego w Bogu, że, aby przyszedł do siebie, często musieli go szarpać, bo w takim stanie wołania niesłyszał.

Gdy słyszał jak ciężkimi grzechami chrześcianie obrażali Majestat Boży, było mu to tak ciężko, jakby mu serce odrazu pęknąć miało. I wtedy niepocieszony wzdychał: „Ach mój Boże, jakżeś bardzo zapomniany! Czemże się to dzieje, że Cię twoje stworzenia obrażają, przecież Ty taki dobry jesteś? Czemuż Cię jednak niekochają? Czemu Cię niekochają nadewszystko? I aby takim zniewagom Najwyższego przeszkodzić, podejmował wiele prac, znosił wiele trudów, i mężnie stawiał czoło niebezpieczeństwom, które życiu jego zagrażały.

Często się też zdarzało, że w czasie swych apostolskich podróży, gdzie słowo Boże opowiadał, dowiedział się, iż chrześcianie w owych miejscach tu i owdzie oddawali się nieczystości, tam więc skończywszy kazanie, tak się niemiłosiernie biczował, że jego towarzysze niemogli tego znieść dłużéj, i starali się wyrwać mu z rąk to narzędzie katuszy. Już dosyć! wołali na niego, ach dosyć! A Święty odpowiedział; „Nie! nie dosyć! nie dosyć! Dajcie mi pokój, ja czynię pokutę za moje grzechy i za grzechy tych nieszczęśliwych.

Krótko przed śmiercią obowiązał go przełożony domu, aby dla zbudowania swoich ukochanych braci wyjawić zechciał jedną z osobliwszych łask, któréj od Boga w czasie życia swego doznał. Niezmiernie tem zawstydzony, z posłuszeństwa tylko i z oczyma łzami zalanemi oznajmił: „Największa łaska, jaką mi szczodrobliwa ręka boska udzieliła, mojem zdaniem jest ta: żem przez całe życie moje szukał zawsze jedynie saméj tylko chwały Boskiéj, a dla siebie niczegom nigdy nieżądał.“ —

Grota św. Otylli pod Friburgiem.

Otylla była córką Attycha, książęcia Alzacyi. — Wychowywała się w klasztorze mayenfeldskim, pod okiem świętobliwych Zakonnic, gdzie uczyniła ślub przyjęcia welonu wiecznego dziewictwa. —

Kiedy pewnego razu, opuściwszy klasztorne zacisze, przybyła na świetny dwór swego rodzica, wielu młodych rycerzy, ubiegało się o jéj rękę, wynosząc pod niebiosa wdzięki nadobnéj księżniczki. Pomiędzy starającymi się, był także jeden z potężniejszych książąt niemieckich. Attych, zgodził się bardzo chętnie na tak świetny związek, i rozkazał córce, uważać księcia odtąd za przyszłego małżonka.

Lecz Otylli nie małżeństwo było na myśli, pamiętając, że ślub, jakim związaną była, nie dozwalał jéj przystępować do ołtarza. Ażeby ten ślub święcie wypełnić, nieznała innego środka nad ucieczkę, i dla tego to, ogołociwszy się z bogatych szat i ozdób, wdziała na się ubogą sukienkę i przebyła szczęśliwie Ren.

W krótce ucieczka jéj była odkrytą. Książe Attych rozesłał natychmiast ludzi na wszystkie strony, aby jéj szukano, a nietracąc ani chwili czasu, sam dosiada konia, i z orszakiem wiernéj drużyny, zrządzeniem opatrzności widoczném, udaje się tą samą drogą, co i córka. Stary przewoźnik, który ją przeprawiał łódką na drugi brzeg rzeki, tak dobrze opisał Otyllę, że nie podlegało najmniejszéj wątpliwości, żeby to mógł być kto inny jak ona; Attych udarowawszy sowicie starego wioslarza, przebył rzekę z całym orszakiem.

Otylla doszła już była do połowy góry, która panowała nad Renem; znużona szybkim biegiem do jakiego nie była wzwyczajoną, usiadła na odłamie skały, ażeby odetchnąć; oczy wzniosła do nieba, ręce złożyła na piersiach i utonęła myślą w modlitwie. W tem słyszy po za sobą niezwykły hałas; ogląda się i widzi orszak zbrojny, na czele którego poznaje ojca. Przerażona, zrywa się nagle, i uchodzi co jéj sił starczy, niezważając, że stopy swe kaleczy o cierniste krzewy, jakie zarastały drogę, którą biegła, obawa, aby jéj nie odkryto, niesie ją prawie na skrydłach; lecz wtem, siłyją opuszczają, staje chwieje się i upada zemdlona na skałę. Drżąc cała, wznosi ręce do nieba, błagając Boga o ratunek; jeszcze nie skończyła modlitwy, a skała otwiera się z wielkiem zdziwieniem Otylli; nieczekając chwili, rzuca się w otwór, a kamień przykrywa go i zataja dziewicę przed oczyma ścigających.

Zaledwo skała zamknęła w swem łonie św. pannę, a już łoskot końskich kopyt rozległ się po nad głową Otylli; i gromki głos ojca, który ją wzywał po imieniu:

— Mój ojcze, jestem tu, odpowiada.

Attych, rozpoznawszy głos córki wychodzący ze skały woła na nowo:

— Otyllo, Otyllo! i przerażony słyszy powtórnie głos córki, wydobywający się przez skalistą opokę.

— Prześladujesz Tego ojcze, który się mną opiekuje, odpowiada księżniczka; nie mogę poślubić człowieka, jakiego mi dajesz za męża.

Attych odgaduje święte postanowienie jedynaczki; przekonywa się, że wtéj sprawie widoczny jest palec Boży; poprzysięga szanować ślub pobożnéj córki i przyrzeka zbudować jéj klasztor w Hohenburgu.

Skoro skończył Attych swą mowę, skała rozwarła się nagle z wielkim podziwem obecnych, i Otylla ukazała się oczom uszczęśliwionego ojca, który ją przytulił do serca. Oblicze św. dziewicy, jaśniało pokojem i niewypowiedzianą słodyczą, jakby anielską. Wszyscy patrząc na nią, wylewali łzy radości i wychwalali moc Bożą.

Skała św. Otylli, stoi otworem do dnia dzisiejszego. W grocie, w jakiéj się ukryła, tryska źródło, z które go woda, przywraca wzrok niewidomym. Pielgrzymi dotąd w wielkiéj liczbie nawiedzają to św. miejsce. *)

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

(P.) **Prusy.** Parlament Północno-niemiecki zamknął sam Król Jegomość dnia 26. Maja, mową tronową w któréj podziękował członkom parlamentu za ich trzechletnią wierną i niezmordowaną pracę około Państwa i dobra ogólnego. Najpierw był powzięty projekt na ułożenie nowego kodeksu karnego dla Związku Północno-niemieckiego, który też pomyślnie ukończonym został. — Już zdawało się, że ów kodeks nie przyjdzie do skutku, bo początkowo znaczna większość posłów, była za zupełnem zniesieniem kary śmierci, lecz Rada związkowa, w któréj każdy kraj z Związku Północno-niemieckiego ma swego zastępcę, sprzeciwiała się temu, chociaż kara śmierci w Saksonii i Oldenburg już dawno jest zniesioną. Ażeby większość za zniesieniem przełamać pospieszył hr. Bismarck z Warcina do Berlina i tak umiał na posiedzeniu dnia 23. Maja tym Panom konserwatystom i liberalistom do serca przemówić, że ci sami, którzy przed paru tygodniami za zniesieniem kary śmierci głosowali, na tem posiedzeniu gorąco obstawali za utrzymaniem téjże, tak za popełnione jakoteż za usiłowane morderstwa, któregokolwiek z książąt Związku Północno-niemieckiego, w skutek czego została zatrzymaną kara śmierci 127 przeciw 113 głosom.

W Meklenburgii dotychczas jeszcze niewolno katolikom pomimo prawnie uznanego równouprawnienia wyznaniowego w Związku Północno-niemieckim, tylko w dwóch miastach, Schwerin i Ludwigslust odprawiać zwyczajnych nabożeństw kościelnych, zaś w Rostok kilka razy a w Bützow tylko raz w roku. Byłoby więc na czasie aby kanclerz związkowy nakazał aby w tem księztwie zastósowano się do dawno istniejącego równouprawnienia.

W Bawaryi także wniesiono na sejmie rozprawę względem zniesienia kary śmierci, lecz 76 głosami przeciw 67 zostało odrzuconem. Jak słychać to pierwszy prezydent p. de Weiss, który także należy do większości katolickiéj, ma zostać ministrem sprawiedliwości.

Austrya. Na wniosek prezydenta ministrów hr. Potockiego rozwiązał cesarz wszystkie sejmy krajowe (16) z wyjątkiem czeskiego, również i Radę Państwa. Z tego powodu nastąpią nowe wybory do Sejmu, a ci dopiero będą sobie obierać posłów do Rady Państwa. W nader pocieszający sposób mnożą się teraz tak w niemieckich jakoteż słowiańskich prowincyach Austryi stowarzyszenia katolicko-polityczne, i zdaje się że teraz katolicy nie obiorą sobie masonów, lub żydów, albo zepsutych katolików na deputowanych. Przesadzone wymagania Czechów spowodowały to, że hr. Potocki sejmu czeskiego nie rozwiązał. Ponieważ szlachta czeska jakoteż duchowieństwo obstawają w raz z niemcami przy starych wyborach a że przewódzcy Czechów splamili się swemi wycieszkami do Moskwy, i do grobu kacerza Jana Hussa, który przez Sobór w Constanz został wyklętym, więc przezto zwyciężyli niemcy przy dawniejszych wyborach, i dlatego czescy deputowani nie pokazali się całkiem na sejmie, z którego to powodu tylko niemieccy posłowie z Czech w Radzie Państwa obecnemi byli. Lecz przecież sprawiedliwość to wymaga, żeby hrabia Potocki był także i czeski Sejm rozwiązał. Zresztą także i w Węgrzech się gotuje, bo tam Słowianie i Kroaci stanowią większość a ci opierają się bezwzględnemu panowaniu Madziarów i ministerstwa Andrassy.

W Rzymie prowadzą Ojcowie Soboru dalsze narady o stanowisku Papieża do kościoła św. Aż do 24. Maja mówiło 32. Ojców o tym przedmiocie na Soborze, a oprócz tego zgłosiło się jeszcze 72 z prośbą o słowo.

Włochy. Z wszystkich okolic królewstwa włoskiego otrzymujemy wiadomości o usiłowaniu zrobienia powstania, a zaś przy Catanzaro, Reggio, Legnano i innych miejscowościach przyszło już do krwawych starć z wojskiem. W okolicy miast Sieny, Neapolu i Sycylii poprzybijano rewolucyjne plakaty. Stary Garibaldi uciekł z wyspy Kaprery pomimo że go 3 okręta wojenne strzegły i pilnowały. Jego Syn Menotti nazywa w jednéj proklamacyi rząd włoski jako *bandę złodziejską i zbójecką hordę*, także i drugi syn Garibaldego imieniem Ricciotti także powstaje przeciw rządowi włoskiemu, lecz o ile się zdaje, prowadzi całą tę sprawę stary rewolucyonista Mazzini. Rząd Ojca św. dla którego zameldowano już zasiłek wojskowych ochotników w ilości 2500 z Holandyi, Belgii i Francyi; obsadził granice swojego państwa przeciw Włochom, a cesarz Napoleon wydał rozkaz do niektórych brygad wojennych, aby swoje wojska trzymali w pogotowiu do wylądowania w Włoszech.

Francya. Cesarz Napoleon mianował księcia Grammont, ministrem spraw zagranicznych. Ten książę był od roku 1861 ambasadorem francuzkim we Wiedniu, i stoi w wielkim znaczeniu bo prócz p. Drouyn de Lois jest najgorliwszym zastępcą francuzko-austryackiego sprzymierza.

W Hiszpanii i Portugalii przyjdzie lada dzień do krwawéj wojny domowéj. Stary 90 letni marszałek Saldanha zwalczył gwardyę pałacową królewską z sześcioma batalionami wojska i zmusił króla do mianowania go pierwszym ministrem.

Grecya. Król Jerzy oświadczył zastępcom innych Państw i krajów, iż podziękuje za tron i kraj opuści, jeżeli

*) W Rędzinach, w dawnéj majętności Psarskich pod Częstochową, znajduje się ładny kościółek poświęcony czci świętéj Otylli. Liczni pątnicy, spieszący na Jasną Górę, zwykle tu się zatrzymują, ażeby się wzmonić na dalszą drogę modlitwą i dać chwilę spoczynku członkom strudzonym.

ich rządy poprzestaną robić niesłusznych pretensyj względem zajścia z rozbójnikami przy Marathon.

Rosya. Nad Wisłą w lubelskim, w miejscowości, którą Moskale przezwali Nową-Aleksandryą, urządzono składy zboża i port rzeczny. Jest sześć magazynów, w których można pomieścić 300 tysięcy korcy zboża. — Ostatnia wiadomość ma oprócz handlowego i militarne znaczenie.

Po wioskach w Kongresówce nakazano obchodzić *carskie święta* tj. dnie urodzin i imienin licznych członków rodziny carskiéj. Zapewne to jest nowy oryginalny sposób zwiększenia produkcyi za pomocą powiększenia liczby dni poświęconych obowiązującemu próżniactwu. — Dotychczas tylko miasta były zmuszane obchodzić takowe „święta.“

KORESPONDENCYA.

Rzym, dnia 27. Maja 1870

(SS.) W Poniedziałek 16. Maja zeszłego tygodnia, udał się Ojciec św. rano, do kościoła N. P. Maryi Anielskiéj, aby być przytomnym uroczystości, rozdania nagród wystawcom. U wejścia, przyjął Papieża, kard. Berardi, prominister sztuk, przemysłu i handlu, witając przytem Ojca świętego, piękną przemową exponentów. Ojciec święty na mowę Kardynała, odpowiedział drżącym od wzruszenia głosem w te mniéj więcéj słowa: „Nie mogę się powstrzymać, ażeby nie wyrazić wam méj wdzięczności i nie podziękować tym, którzy nie tylko z Rzymu, lecz i z najodleglejszych krain, nie zaniedbali przysłać dzieł i przedmiotów, ażeby wzbogacić wystawę, urządzoną przezemnie w tym sławnym klasztorze, gdzie zwykle milczenie świętobliwych zakonników, przez kilka miesięcy, zastąpionem było okrzykami radości, podziwu i zadowolnienia!

„Wystawa ta, posłużyła mi raz jeszcze za dowód, ażeby wykazać, o ile są bez zasadnemi utyskiwania na rząd papiezki, jaki głoszą być nieprzyjacielem postępu i który, w mniemaniu niektórych, skazuje się sam na bezczynność. My, przeciwnie, kochamy postęp, o ile ten postęp jest prawdziwym i pożytecznym i tyle razy daliśmy na to dowody, chociaż, zakres naszego działania jest nadzbyt ograniczonym,..... drogi żelazne skróciły odległość, liczne telegrafy ułatwiły przenoszenie myśli z miejsca na miejsce, i nic z tego, co geniusz ludzki zdobył, za natchnieniem Bożem, nie zostało zaniedbaném. Uniwersyteta wzbogaciły się w obserwatorya i gabinety scientyficzne; nowe katedry zostały ustanowione, środki do rozwoju oświaty licznie pomnożone. „I inaczéj być nie mogło, bo kościół jest tém, czem był zawsze: *Altrix Bonarum Artium.* Czyż to nie On otrząsnął świat z ciemnoty i barbarzyństwa, zachowując nietkniętą pochodnię wiedzy i sztuki, pochodnię, jaką raz po raz, ciągle i wszędzie, usiłują Mu wydrzeć z rąk przeciwnicy Jego.

„Kościół jest nieruchomym albo raczéj niezachwianym, gdy idzie o zmianę zasad prawdy i sprawiedliwości. On rzekł do Apostołów: *Euntes docete,* i zachował nienaruszonym skarb nauki Jezusa Chrystusa, nauki, która zmienić się nie może, ponieważ zawsze jest tą samą *heri et hodie.... et in saecula.* — Lecz ta nauka daleką jest od tego, aby tamować postęp cnoty, moralności, wiedzy, sztuki i przemysłu. Przeciwnie, ona go zatwierdza, błogosławi, uświęca i pracuje nad jego rozwojem. „Przez dziwne przeciwieństwo, są tacy, którzy ją oskarżają, że nie jest nienaruszalną w swych dogmatach. Tak nie jest, nie było tego nigdy i stać się to nie może. Kościół, *profert de thesauro suo nova et vetera,* stósownie do potrzeby; bierze on tylko ze skarbu Boskiego objawienia, co sądzi za konieczne zatwierdzić i ogłosić; lecz tu ani jest miejsce, ani stósowna chwila, aby mówić daléj w tym przedmocie.

„Ponieważ prosiliście mnie o błogosławieństwo, więc go wam udzielam, błogosławiąc przytem sztuki wasze, handel i przemysł; błogosławię wam, jak Chrystus sam w chwili Wniebowstąpienia, wzniósłszy ręce do Nieba, błogosławił Apostołom i uczniom swoim, utwierdzając ich w wierze, wzmacniając w nadziei, zapalając w miłości, ażeby mogli panować nad sobą, światem i piekłem. Błagam Najwyższego, aby moje błogosławieństwo miało dla was podobne skutki; niechaj ono wam towarzyszy przez życie całe i w obec śmierci i niech ułatwi wam przystęp do przybytku błogosławionych.“

Mówiąc to, Ojciec św., jaśniał podwojnym majestatem, majestatem swego świętego dostojeństwa i osoby, robiąc przytem potrójny znak krzyża nad tłumem zgromadzonych, którzy podniósłszy się z kolan odpowiedzieli chórem: *Amen.*

Po téj mowie nastąpiło rozdanie nagród. Nagrody podzielone były na 5 klas tj.: a) Dyplomy honorowe, których było dwa, b) wielkie nagrody 74, c) nagrody 87, d) medale zachęty 148, e) zaszczytne wzmianki 47.

Od konkursu odsunięte były dostojne osoby Prałatów, stowarzyszenia, magnaci itd. Za to rozdano komisarzom wystawy części francuskiéj, rzymskiéj i medyolańskiéj, jako téż wielu exponentom ordery różnych stopni. Wszystkich dekorowanych było 67.

Nagrody najliczniéj posypały się na Francuzów i Włochów, lecz i niedziw, oni najwięcéj bowiem przyczynili się do wzbogacenia wystawy. W wyliczaniu nazwisk, wspomnę tylko niektórych Włochów i Francuzów, lecz nieopuszczę Polaka i z Niemców żadnego.

Otrzymali: — Honorowe dyplomy (najwyższa nagroda:) Cesarska fabryka gobdinów we Francyi, p. Alfred Mame i Sp. drukarz i księgarz (Tours.)

Wielkie nagrody: Armand Calliat, złotnik (Lyon;) Hardmann Jan, złotnik (Birmingham); Galetti Stefan, rzeźbiarz (Rzym); Koelmann Jan malarz; Schulgen (?) (Düsseldorf); Cavaille Coll, organmistrz (Paryż), Mayer Józef, rzeźbiarz (Monaco); Pustet Fryderyk, drukarz i księgarz (Ratysbona.)

Nagrody: Gotz i Sp., złotnik (Ratysbona); Uffenheimer, hafciarz (Inspruk); Benzoni, rzeźbiarz (Rzym); Flatz, malarz (Rzym); Kafemann, fotograf (Gdańsk); Leimer, snycerz (Wieden); Spithoever, księgarz (Rzym.)

Medale zachęty: Achtermann, rzeźbiarz (Rzym); Sosnowski hr. Oskar, rzeźbiarz (Rzym); Hauschild, malarz (Rzym); Benziger Bracia, drukarz (Einsiedeln); Herder, drukarz (Friburg); Metz, woskowych przedmiotów fabrykant (Strasburg).

Zaszczytne wzmianki: Koelmann, malarz (Rzym); Kaiser, malarz (Rzym); Zettler, malarz na szkle (Monaco); Postempska Agnieszka, Włoszka miniaturzystka, żona artysty Polaka (Rzym). —

Na trzech kongregacyach z rzędu, ojcowie rozprawiali w kwestyi, jaka nie rozebraną jeszcze została na sesyi, która miała miejsce 14. b. m. Dnia 17. Maja, po

mszy św., jaką odprawił arcyb. ołomuniecki Mgr. Fürstenberg, najstarszy z Kardynałów prezesów, oznajmił zebranym Ojcom, że Mgr. Cardozo Ayres, biskup z Olindy (Brazylia,) przeniósł się do wieczności 12. t. m. Wspomniony prałat, urodził się w 1821 r., a w 1867, wyniesionym był do godności biskupiéj. Na kongregacyi, która miała miejsce 18. b. m., celebrował mszą św. arcyb. z Manila, Mgr. Martinez, a 19. b. m. Mgr. Franchi, arcyb. Tessaloniki *in partibus.* Schema *„de Primatu et Infallibilitate“* z pewnością już zostało rozdzielonem pomiędzy Ojcow. Schema to ma zawierać 4 rozdziały. Trzy z tych rozdziałów mają traktować *de primatu,* a jeden de *infallibilitate.* Redakcyą tego *schematu* zajmował się O. Perrone T. J., dawny professor teologii w kollegium rzymskiem.

Ojciec św. d. 13. b. m., jako w dzień swych urodzin, założył kosztem własnym w rodzinnem mieście Sinigaglia szpital, na 20 biednych nieuleczonych. Już 12. Maja, generalny wikaryusz Biskupa, poświęcił lokal, wprowadzając do niego 20 starców i Siostry Miłosierdzia, które będą kierować zakładem. Na dzień następny, jako w dzień otwarcia, odbyło się nabożeństwo solenne w kaplicy zakładu, podczas którego Siostry, wraz ze starcami, przystępowały do Stołu Pańskiego. Potem wikaryusz miał piękną mowę, w któréj wynosił dobroć, łaskawość i miłość Ojca św. dla mieszkanców Sinigaglii. W ławach, bliskich ołtarza, zajmowali miejsce: Mgr. Lupi, delegat apostolski; hr. Kajetan Mastai, brat Piusa IX., członkowie rodziny hr. Mastai-Ferrettich; wiele dostojnych osób z miasta i okolicy, tak duchownych jak świeckich, i administratorowie prywatnych dóbr Ojca św.

Po skończonem nabożeństwie, zastawiono ucztę dla ubogich, a zakład otworzono dla zwiedzających. W przedsionku budynku, umieszczono biust Piusa IX. z tym napisem u spodu: *„Biedni nieuleczeni w domu Piusa IX.“* W jednéj z izb, zwiedzający znaleźli inny biust Ojca św., i zaczęli go całować z taką czułością cisnąc się przytem niesłychanie, że Siostry Miłosierdzia musiały go usunąć, obawiając się, aby jakiéj szkody nie wyrządzono. Kiedy biust usunięto, biedni ludziska całowali marmurową tablicę z herbem Papieża, oblewając ją obfitymi łzami wdzięczności.

Dzień ten będzie pamiętnym dla mieszkańców Simigaglii, i na zawsze utkwi w ich sercach, a miłosierdzie ich współobywatela, względem nich okazane, nigdy nie wyjdzie z pamięci obywateli miasta Simigaglii.

Dość znaczna liczba żołnierzy, skończywszy służbę, powraca do zagród rodzinnych z mocnem postanowieniem powrotu. Żuawi, legioniści karabinierzy, altylerzyści, cisną się codziennie do Ojca św., ażeby otrzymać błogosławieństwo na drogę — a Papież przyjmuje ich zawsze z ojcowską dobrocią. Zeszłego tygodnia, wielu żuawów i legionistów, oczekiwało na Piusa IX. w sali Gwardyi Szwajcarów. Skoro się tylko Papież o swych gościach dowiedział, natychmiast wyszedł do nich, i z czułością prawdziwie ojcowską ze łzami w oczach dziękował im za gorliwą służbę i za trudy, jakie ponosili z całem poddaniem się i radością, przez miłość dla kościoła i Jego osoby. Jeden z żuawów, w imieniu swojego proboszcza i parafii, ofiarował Papieżowi kielich srebrny, błagając Go, ażeby Ojciec św., chociaż raz jeden użył go do mszy św. Pius uśmiechnął się na to, wziął kielich, i dał rozkaz, aby go umieszczono w kaplicy na ołtarzu i przygotowano do Mszy na dzień jutrzejszy.

Kilka dni temu, przeszło 40 Biskupów, udało się na statku śrubowym do Ostyi w celu zwiedzenia wykopalisk. Szanowne towarzystwo przebyło Tyber, i dostało się aż do ujścia rzeki. Tu rzeka staje się majestatyczną i wlewając się do morza szerokiem korytem, daje pojęcie o olbrzymich rozmiarach starożytnego portu. Ta wizyta Ojców Soboru w Ostyi, jak mniemamy, jest nader podchlebną dla p. Costa, zdolnego inżyniera, który w téj chwili pracuje nad planem, i myśli przywrócić Ostyi dawną wielkość i chwałę.

Biskup z Werony, otrzymał od Papieża list, w którym Ojciec św. dziękuje Mu, za dowody przywiązania ze strony duchowieństwa i ludu, jakoteż za Album, złożone u stóp Jego, na dniu 18. Lutego przez damy werońskie.

Band garibaldowskich nie ma zupełnie w Państwie Papieża, jak zapewnia dziennik urzędowy „Giornale di Roma.“ Pomimo to znaczna część wojska wyszła na prowincye, a mianowicie nad granice król. neapolitańskiego i Toskanii, co dało powód do niesłusznych pogłosek. — Bandy mazzinistów i garybaldczyków są bardzo liczne we Włoszech, a szczególniéj w Toskanii, i dla tego to taka ostrożność ze strony rządu papiezkiego. Schwytano znów pakowny wóź z bronią wszelkiego rodzaju, zresztą zupełnie spokojnie. Wielu żołnierzy, którzy ukończyli służbę, pozostało nadal dla tego, że rewolucyoniści pokazali się nad granicami rzymskiemi. Wszyscy są najlepszéj myśli, i w razie danym, potrafią mężnie nadstawić swych piersi w obronie kościoła i Papieża.

Przeszłéj niedzieli, w kościółku Propagandy, arcyb. dubliński kard. Cullen, konsekrował na Biskupów dwóch Prałatów. Nowi Biskupi są obaj z północnéj Ameryki, i zostali na mocy breve papiezkiego, posunięci do téj wysokiéj godności, na dniu 17. t. m. Pierwszy z nich, objął stolicę biskupią w Harbur-Grace i zowie się Henryk Carfagnini; drugi zaś, Mgr. Jan Cameron, koadjutor Biskupa z Arichat, został Biskupem Titopoli *in partibus.* Konsekratorowi asystowali przy téj ceremonii, Mgr. Sweeny bisk. z S. John (Nowy Brunszwik), i Mgr. Trionfetti, bisk. Terracina, Piperno i Sezze. Alumni Propagandy pełnili służbę przy ołtarzu.

13. Maja rozpoczął Pius IX. 79 rok swego życia. Wiek to nie lada, i nie jeden by czuł ciężar na barkach mając lat tyle, lecz Ojciec św. przeciwnie, trzyma się silnie i zdrowo. W rodzinie hrabiów Mastaich prawie wszyscy długo żyją. Ojciec Papieża, hr. Herkules, żył lat 90, a dziad zmarł w 96 roku życia. Jeden z braci Piusa, ma już lat 86, i wygląda zdrowo jak rydz. To wszystko, daje nam nadzieję, że kościół będzie się cieszyć Piusem jeszcze lat kilka. Takie są życzenia i gorące pragnienia wszystkich katolików! 16. Czerwca rozpocznie Ojciec św. 25ty rok swego panowania, a w 1871, jeżeli Bóg dozwoli, będzie obchodził jubileusz swego Pasterstwa, także 16. Czerwca. —

Redaktor X B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 22. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 2. Czerwca 1870. № 22.

Dawne Rycerstwo.

(Ciąg dalszy.)

Srogie żelazne Więzienie w zamku Wallbacha.

Rycerz Gundreching był w domu Patrycyera z wielką radością przyjętym, bawiono się dobrze przy uczciwych rozprawkach, po których nastąpiła wieczerza. Chwila za chwilą ubiegała bardzo szybko młodemu Gundrechingowi w tak miłym towarzystwie, a gdy spojrzał na zegar i zobaczył że to już niedaleko do północy, więc kazał konie zaprzęgnąć a sam temczasem się zebrawszy, pożegnał z łzami w oczach swą narzeczoną i jéj godnego ojca i pojechał napowrót do zamku swego.

Sługa któremu Gundreching sen swój opowiedział drżał w drodze cały od strachu i oglądał się, czy już z któréj strony nie zagraża mu jakie niebezpieczeństwo, natomiast zaś jego Pan był całkiem spokojnym, chociaż ów straszny sen ciągle mu przychodził na myśl, ale będąc dobrym chrześcianinem oddał się całkiem na wolę Boską, bo kto z Bogiem, Bóg z nim.

Tymczasem Wallbach czekał ze swemi współtowarzyszami, ukryty w krzakach obok drogi, którą Gundreching do domu powracać musiał. Serce Wallbacha opanowała teraz jeszcze bardziéj zazdrość i zemsta, i poprzysiągł sobie, że córka Patrycyera już nie pozyska Gundrechinga, tylko jemu należeć musi. — Wtym nadjechał Gundreching.

Jak wściekli wypadli towarzysze Wallbacha ze swych kryjówek, obstąpili biednego rycerza Gundreching i jego wraz z jego służącemi powiązali. Sług porozrzucali po lesie jak bydlęta skrępowanych, których dopiero na drugi dzień ludzie poznajdowali i z więzów uwolnili. Wspomniał sobie ów wierny sługa sen swego Pana z przeszłéj nocy, wspomniał także na radę jaką mu udzielił, lecz niestety teraz już wszystko zapóźno! — Henryka Gundreching wzięli ci okrutnicy z sobą powiązanego do zamku Nemeth-Keresztur (Niemiecki Krzyż) i tamże wtrącili go do więzienia. Przedtem jednak prosił i błagał stojących w około niego oprawców, którzy ręce mu rozwiązywali i do więzienia wprowadzali, aby mu przecież oznajmili przyczynę aresztowania. Żądał nareszcie, jeżeli coś zawinił, prawnego rozsądzenia przed książęciem w Oedenburgu. *)

Słudzy Wallbacha słuchali obojętnie mowy Henryka, wreszcie wywinęli się od niego, wepchnęli go do strasznego więzienia i w okamgnieniu zatrzasły się ciężkie drzwi żelazne przed nim, które jeszcze dla bezpieczeństwa mocnemi ryglami zamknięto. — Henryk przelękniony krzyknął okropnym głosem i chwycił obiema rękami za drzwi chcąc wyrwać takowe, lecz daremnie, goła ręka tu nic nie pomoże. Gdy stanął zadumiony obok drzwi, myśląc o swym losie, usłyszał za drzwiami głos nasycony szatańską złością, które w te słowa do niego przemówił: „Rycerzu Henryku de Gundreching! Tyś jest dziś gościem Wallbacha, pokochaj to pomieszkanie na zamku Nemeth-Keresztur w zamian za twą oblubienicę!

Henryk na te słowa milczał. Zimno przeszyło go po kościach słysząc te wyrazy, które mu zapewnie wyrok śmierci przepowiadały; lecz cóż począć? gdzie szukać ratunku? — Obejrzał się w około siebie, obejrzał sobie całe swe więzienie dokładnie o ile przy słabem świetle księżyca mógł widzieć, ale nie spostrzegł nic więcéj jak tylko wielką i przestronną izbę która mu służyła za więzienie i któréj powała, ściany i podłoga z massy żelaznéj sztucznie sporządzone były, nad sobą widział siedm okien zaopatrzonych mocnemi kratami, i przez które mu światło i powietrze dochodziło, lecz tak były wysoko, że ich ręką niemógł dosiągnąć, prócz tego spostrzegł w kącie żelazną pryczę na niéj trochę słomy, zaś w drugim rogu jakby w ścianie wciśnięty żelazny stolik, na którym stał dzbanek z wodą i osobne naczynie z jakąś potrawą, a więcéj oprócz drzwi żelaznych szczelnie zamkniętych nie widział ani szparki z któréj by się mógł uwolnienia spodziewać. Zresztą to więzienie było całkiem czyste, niebyło tam plugastwa ani owadów, powietrze było zdrowe a jednak serce tego potężnego młodziana drżało strachem niewymownem, gdyż przeczuwał że u Wallbacha jako znanego okrutnika nic dobrego się spodziewać nie można.

W tym przyszedł mu na myśl ów straszny sen, który mu się dotychczas po części sprawdził, i wspomniał sobie czyby to być mogło żeby go te ściany miały rozgnieść jak mu się śniło? — Ale to przecież zdawało mu się być niepodobnem. Może będzie chciał mnie głodem do śmierci sprowadzić, ale to także nie, bo po cóż by mi tu dano pokarm i napój; — ale najprawdziwsze zdaje mi się być, że mnie rycerz Wallbach zechce otruć, i to zapewnie temi potrawami, które tu są dla mnie przyrządzone. Więc aby się nie dać dłużéj męczyć siadł Gundreching na swéj pryczy i zjadł wszystko co dla niego było przeznaczone myśląc, że te potrawy były zatrute. Po jedzeniu powstał, chodził po swéj kaźni oczekując skutku zatrucia, lecz daremnie, bo te potrawy nie były zatrute, nakoniec będąc znurzony położył się i słuchał czy kto nie chodzi po kurytarzu, lub która godzina na wieży, lecz nic dosłyszeć nie mógł i nareszcie zasnął.

Gdy się obudził już był biały dzień, patrzał z zadumieniem w około siebie patrzał w górę przez okna, przez które owo piękne błękitne niebo widzieć było można, lecz najmniejszéj nie widział nadziei o wyba-

*) W dawnych czasach rycerze nie mieli swego wojska, tylko dla swéj obrony trzymali mnóstwo sług, W Oedenburgu był bowiem Hrabia Geisa, który miał swe wojska i był jako przełożony i sędzia nad rycerzami, a przez swą sprawiedliwość był ten staruszek bardzo szanowanym, przezco go ogólnie książęciem nazywano.

wieniu lub ratunku albo też ucieczce. — Gdy jeszcze raz spojrzał w górę, spostrzegł że tylko jest sześć okien, zdumiał nad tem co się to stać mogło, bo przecie w nocy rachował je dokładnie i to kilka razy a przecież było ich siedm, a teraz ich niema tylko sześć, więc gdzie podziało się to siódme okno? — Gdy się tak oglądał po swéj kaźni spostrzegł naczynie ze świeżą potrawą i dzbanek świeżéj wody; teraz zadziwienie jego przyszło do najwyższego stopnia, i wtem zmieszaniu przemówił do siebie: Przecież tu ktoś musiał być u mnie w nocy, kiedy mam tu świeżą strawę, a ja nikogo nie słyszałem aby drzwi odmykał, które przy zamykaniu przez swą ciężkość wielki łoskot robią, lub czybym to już tak spał mocno że tego nie słyszałem? Nakoniec ktoby to mnie w nocy odwiedzał? Dozorca więzienia niemógł być u mnie bo jemu jest obcowanie ze mną ostro zakazane, a nawet niewolno mu się przybliżyć ku drzwiom mego więzienia. — Po tem rozmyślaniu usiadł Henryk i jadł podaną mu potrawę wprawdzie nie z wielkiem smakiem, gdyż był téj myśli że Wallbach poda mu do potraw trucizny, ale śmierci się nie bał, bo gdyby nie jadł to musiałby umrzeć od głodu, a wiedząc że niema dla niego nadziei wydostać się żywo z tego więzienia, więc lepiéj, że piérwéj umrze, przezco ujdzie od cierpień, które mu może Wallbach naznaczył.

Z wielką rozpaczą i wewnętrzną boleścią przepędził Gundreching ten dzień, lecz ku wieczorowi powstała w nim mała iskierka nadziei wyratowania siebie, a to wten sposób, iż zamyślał czuwać całą noc, kto mu też znowu te strawę przyniesie, bo to przecież będzie jaka żywa osoba, od któréj może się dowiem o los mój przyszły, i co ten okrutnik Wallbach zechce daléj ze mną zrobić. — Ale na znak aby słyszał kiedy się drzwi od więzienia otworzą, wziął snopek słomy ze swéj pryczy i oparł takową o drzwi swéj kaźni, przezco przez najmniejsze poruszenie drzwi usłyszałby szelest. — Daléj myślał sobie: gdyby tu ktokolwiek do mnie przyszedł, starałbym się wszelkiemi siłami, prożbą lub obietnicą serce mu skruszyć, aby mnie ztąd wyswobodzić zechciał, za co bym mu sowicie wynagrodził, a gdyby i to nie pomogło więc użyłbym przemocy. Prawda, mój przeciwnik mógłby być uzbrojonym, przezco nie zdołałbym go zwyciężyć, a mnie spotkałby zapewnie cios śmiertelny, lecz nie wzbraniałbym się temu, bo gdybym już nie miał widoków ztąd się wyratować, a zatem milsza mi już śmierć!

W tym podobnych myślach zatopiony postanowił już téj nocy nie spać, aby się przekonał kto też do niego przyjdzie i przyniesie mu ów pokarm, i oraz spróbuje szczęścia wybawienia się z tych męczarni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O zawódach.

To nas nie zawodzi co z Boga pochodzi,
Tylko taka karta, co z wymysłu czarta,
Z nauką przewrotną dla piekła obrotną,
Która wiarę kali a odstępstwo chwali,
Aby to dokazać by wiarę wymazać.
Lecz kto czuje ducha téj rady nie słucha,
Owszem w każdéj mierze stoi w Boskiéj wierze,
By go Bóg nie sądził że tak śmiało błądził.

M. K.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Berlin. Dnia 26. Maja zamknął Najjaśniejszy Pan uroczyście Sejm Związkowy mową tronową, wyliczając w tejże główne skutki działalności jego przez 4 lata i kończąc ją słowy następującemi: „Jeżeli za pomocą Boską narodowi niemieckiemu wyrobimy stanowisko w świecie, do którego go powołują i uzdatniają jego znaczenie historyczne, potęga i zgodliwe uobyczajenie, tedy Niemcy będą wspominały udział Sejmu tegoż w tém dziele, za który Wam, Szanowni Panowie, powtórnie oświadczam dzięki moje.“ — Skłoniwszy się do żądania Kanclerza Związkowego, hr. Bismark, który krotko przed zamknięciem Sejmu ze wsi swojéj, Warcina, na Pomorzu był przybył do Berlina, zgadzał się Sejm na to, aby karę śmierci, przez niego już zniesioną, znowu przypuścić za zabójstwo umyślne i za najwyższy stopień zbrodni stanu tj. ugodzenie na życie Monarchy i zdrady ojczyzny. W skutek uchwały tejże nastąpiło też w dniu ostatnim przed zamknięciem Sejmu przyjęcie nowego kodeksu (księgi) karnego dla całego Związku, które tak długo nie przyszło do skutku. Rząd nasz z radością i zadowolnieniem powitał ten nowy stopień do wyższéj zgody Mocarstw związkowych.

Szanowny Czytelnik przypomina sobie z przeszłego roku, że młody człowiek jeden, nazwiskiem Bielandt, w skutek szalonéj nienawiści ku religii chrześciańskiéj w głównym (nadwornym) protestanckim kościele berlińskim, tumem nazwanym, strzelił do pastora odprawiającego właśnie przy ołtarzu nabożeństwo. Za karę miał 12 lat pokutować w domu poprawy; lecz we więzieniu dostał suchót, a to w taki stopień, że już nie masz widoków, żeby mógł być wyleczonym. W skutek tego oddano go rodzicom jego. (Zagorzalstwo największą szkodę przynosi zagorzalcowi samemu.)

Forst w Dolnéj Luzacyi. — Straty widocznéj doznali tutejsi czeladnicy sukienniccy, których około 2000. Wypowiedzieli bowiem przed przeszło dwoma miesiącami prawie wszyscy robotę; chociaż zaś właściciele tamecznych wielkich fabryk sukna w skutek tego sami ponieśli stratę niemałą, nie skłonili się na żądania swych czeladników, a teraz przyszło do tego, że ci znowu prosili o przyjęcie pod dawniejszemi warunkami; do tychże zaś przyszło jeszcze żądanie fabrykantów, żeby każdy czeladnik, pragnący być napowrót przyjętym, zobowiązał się piśmiennie do wystąpienia na miejscu ze socyalnego (społeczeńskiego) stowarzyszenia robotników. Strata na obydwóch stronach jest ogromna, a czeladnicy cierpieli głód, bo kasy stowarzyszenia nie mogły ich na czas dłuższy wspierać, chociaż przewodnicy stowarzyszenia w celu wzniecenia oporu byli im przyrzekli wsparcie na czas długi, gdyby inaczéj być nie mogło. — Rozdraźnienie i zamieszanie zresztą były tak wielkie, iż toż powtórnie musiało być przytłumione przez wojsko. Czeladnicy zemścili się krwawo na wszystkich spółbraciach zamyślających wrócić do porządku i roboty; nawet znieważyli dom jednego fabrykanta, znanego ze swego charakteru szlachetnego, jako też zasłużył się założeniem pewnego zakładu dobroczynnego na korzyść czeladników. Przed kilku dniami wybiła też jakaś zgraja złośliwa okna kościoła katolickiego, niezawodnie aby się zemścić na gorliwym pasterzu dusz, który — jako sprawca pokoju — wielce się starał, aby umysły rozdraźnione uspokoić i przypomnieć czela-

dnikom, należącym do trzody jego, obowiązki ich chrześciańskie i obywatelskie. (Czy przewodnicy i buntownicy zwiedzionych rzemieślników wynagrodzą im teraz stratę co do zarobku za dwa miesiące? Oby inni w skutek takich wypadków stali się mędrszymi, lecz nie dopiero po szkodzie! Nietrudno zamącić wodę, jeżeli kto pić jéj nie potrzebuje!)

Wrocław. Pismak jeden, nazwiskiem dr. Hoffinger, wyszydził w pewném piśmie Ojca św. w taki sposób niegodziwy, że sąd go wskazał na 8 dni więzienia. W skutek prośby jego przyczynił się Naczelny Prezes wrocławski za nim do Króla Jegomości o uwolnienie od kary, lecz bezskutecznie, ponieważ Najjaśniejszy Pan oddał prośbę Ministrowi sprawiedliwości, który ów wyrok karny znalazł w porządku. („Niech się stanie sprawiedliwość, chociażby i świat przez to miał zginąć!" — mówi przysłowie starodawne.)

Skrzynno (Kostenblut) w powiecie nowotargskim (Neumarkt.) Staraniu pana Lazego hrabi Henckel-Donnersmark zawdzięcza powiat nowotargski zawiązanie się stowarzyszenia katolickiego, które w dniu 26. Maja w Skrzynnie odbyło pierwsze walne zgromadzenie, szczególnie w sprawie przypadających niedługo wyborów do Sejmu. (Oby we wszystkich powiatach zawiązały się podobne stowarzyszenia!)

Głogów w Dolnym Szlązku. — Kolej żelazna z Lignicy przez Bukowę (Lüben) i Głogów do Zielonéj-góry, ukończona już od Lignicy aż do Głogowa, ma się w roku bieżącym też wykończyć między Głogowem a Zieloną-górą; Głogów zaś ma się połączyć osobną gałęzią z koleją wrocławsko-poznańską, niezawodnie pod Stramburkiem (Trachenberg.) Przyjdzie też do skutku gałęź między Nisą a Franksztynem; więc będzie można bliżéj jechać z Nisy do Wrocławia, aniżeli dotychczas przez Grodków, Brzég i Olawę.

Z pod Krapkowic. Są jeszcze ludzie dobroczynni, szczodrobliwi i hojni na świecie, o czém przekona nas następujący czyn szlachetny. P.P. Czura, właściciel młyna obrowiejskiego i Filip Pietruszka z Lobkowic pod Głogówkiem zapisali kościołowi obrowiejskiemu znaczny kapitał, a to pierwszy 6000, drugi 1000 talarów. (Co kto da Bogu, to mu Bóg odda stokrotnie.)

Coś podobnego mogę donieść ze Starego Bierunia. Tam umarł przed trzema laty ks. Hawlitzki, proboszcz bieruński i królewski Inspektor szkół, o którym teraz dopiero donoszą gazety, jaką posiadał szczodrobliwość. Zapisał bowiem szkole bieruńskiéj 100 talarów; na założenie szpitalu w Posznicach w powiecie głupczyckim 1000 talarów; szpitalowi staro-bieruńskiemu 2000 tal., tamecznemu kościołowi parafialnemu 7000 tal. i kościołowi św. Walentego 1000 tal.

Z okolicy krapkowickiéj doniosę co zabawnego. Hrabia Seherr-Thoss na Dobréj, mający bardzo dobre konie, założył się z innym panem o znaczną sumę, że jeden z koni jego przebiegnie drogę z Dobry do Głogówka (do bramy miejskiéj) i nazad, więc razem przeszło trzy mile, w 50 minutach. P. Hrabia wygrał zakład, bo koniuszy jego przebiegł nawet drogę tę w 39 minutach; więc przypadło na milę ledwo 13 minut.

Z pod Opola. Wielkie nieszczęście stało się w nocy z 23. na 24. Maja w Brynicy pod Kupami, a to niezawodnie w skutek sprosnéj zemsty. Pożar, który wybuchł u Sołtysa, obrócił w perzynę 8 gospodarstw, 4 stodoły i szkołę. Sołtys z familią swą ledwo życie utrzymał; wszyscy uciekli bez wszelkich sukni, a Sołtys stracił 4 konie, 14 sztuk bydła i wszelkie sprzęty domowe i gospodarskie.

(List przesłany red, „Tyg. Kat.")

Niemieckie Piekary dnia 30. Maja 1870.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Tygodniku Pańskim Nr. 20. wyczytałem znowu skarcenie „Zwiastuna" w stylu zbyt ubliżającym. Zarzucasz Pan wydawcy „Zwiastuna" jakoby rozprawę z Królewskiéj Huty na szkodę K. Miarki sam skomponował; dlatego załączając do niniejszego listu manuskrypt z własnoręcznym podpisem referenta, przekonuję Pana, iż „Zwiastun" nie bawi się w dyktyryjki bajeczne, na wzór „Katolika," a jeżeli umieściłem na prośbę paruset robotników on artykuł, to spełniłem tylko powinność, którą „Zwiastun," jako pismo ludowe, jest obowiązany. Ja zaś bardzo dziwić się muszę, iż Pan Redaktor „Tygodnika Katolickiego" najohydniejsze potwarze, przeciw narodu polskiego, śmie popierać i nazywać je prawdą. Jeżeli więc jest prawdą ono harakteryzowanie przez K. Miarkę Polaków, to też jest prawdą co Garibaldi, Mazzini lub żydowsko-masońskie pisma przeciw duchowieństwu katolickiemu piszą, gdyż wyjątki wszędzie być mogą.

Ślepa stronniczość „Tygodnika Katolickiego" tak dalece się zapomniała, iż w wyrażeniu się „rozprawy z Królewskiéj-Huty," *„może iż p. Miarka wziął parę groszy od jakiego demokraty ażeby nas tak niesprawiedliwie oczernił,"* upatruje zawiść chlebową wydawcy „Zwiastuna" naprzeciw K. Miarki i z tego powodu „Tygodnik Katolicki" tryumfuje: *„wyszły szydła na wierzch,"* niby ten ustęp ma się odnosić do kaucyi Miarkowéj. — Tymczasem „Tygodnik Katolicki" sam wypycha szydła na wierch, bo dotąd nikogo tu jeszcze głowa nie zabolała o to, zkąd Miarka wziął fundusz na kaucyą, gdyż to nikogo niemoże i nie powinno obchodzić; aż tu ni z tego, ni z owego „Tygodnik Katolicki" sam wygaduje zkąd. — Ale to wszystko bagatele.

„Tygodnik Katolicki" natrąca też w swoich krytykach pism ludowych, artykuł z „Katolika" pod nazwą: „Sądy Boże" (zkąd jest dowód iż go zna,) i niby jak pobłażliwa matka, rozpieszczonemu jedynaczkowi, skromniuchno przymawia, iż „ten artykuł zdaje się mieć zamiar, piekarskim mieszkańcom nieco ubliżyć, — ale żeby to czasem nie dotyczyło się ks. Redaktora „Zwiastuna?!" — Taka to ma być krytyka od „Tygodnika Katolickiego", którego, zdaje się, jest zadaniem i wybiera najdrobniejsze proszki z oka braci swoich?

Kto chce być sędzią, musi być sprawiedliwym, mierząc jedną miarą tak „Katolika," jak „Zwiastuna." Cóżby się stało „Zwiastunowi," gdyby z tak głupiemi, błędnemi a gorszącemi artykułami wystąpił jak „Katolik?" Klątwa nieodwołana z pewnością by go spotkała od „Tyg. Kat." Lecz dla p. Miarki, który raz przywdział maskę potryoty polskiego, nie masz kulpy! a jeżeli mu też przypnie jaką łatkę, to tylko z drobnostków prawie nic nie znaczących. — „Katolikowi" pozwala „Tyg. Kat." „Zwiastuna" czyli raczéj jego wydawcę lżyć od złodziei, — od najpodlejszych obelg — ale jeżeli „Zwiastun" wystąpi

w obronie własnego honoru, to zaraz „Tyg. Kat.“ bij, zabij „Zwiastuna,“ bo potępia „Katolika“ przez chlebową zawiść. Wszak są ludzie, którzy czytają „Zwiastuna“ i „Katolika i te szpargały zbierają w Wolumen, proszę, kto wyczyta i dowiedzie „Zwiastunowi,“ iż zaczepnie kiedy „Katolikowi ubliżył, wydawca „Zwiastuna“ deklaruje 100 talarów za to zapłacić, lecz też wzywam na świadków i sędziów w obec Boga wszystko wiedzącego, czytelników tak „Zwiastuna“ jak „Katolika“ — aby orzekli po której stronie stoi słuszność, a jeżeli „Zwiastun“ znajdzony będzie winnym — wydawca, gotowy jest od kwartału zamknąć jego wydawanie.

Ktoż niepamięta, jakiego hałasu narobił ks. Deloch, proboszcz z Królewskiéj-Huty o artykuł: „Co to będzie“ oświadczając listem do księdza Redaktora „Zwiastuna“, iż jeżeli jeszcze kiedy „Zwiastun“ coś podobnego umieści, będzie zmuszony przeciw niemu pracować. Dziś, kiedy „Katolık.“ wychodzący pod okiem i opieką ks. Delocha, ogłasza artykuły przeciw moralności — artykuły, właściwe tylko pokątnym i tajnym gorszycielom publiczności, ks. Deloch jakoś cichuchno się zachowuje pomimo, że ten moralności ubliżający artykuł pod nazwą: „Sądy Boże“ ciągnie się już kilka numerów. Polemika „Katolika“ ze „Zwiastunem“ ten skutek odniosła, iż oba te pisma upadły. — „Katolik“ wspierany od patryotów polskich, przy kilku set prenumeratach od czasu do czasu wegetuje, a „Zwiastun“ ciągle szczuty jak psami, pozbył także kilkaset abonentów. Koniec zaś tego wszystkiego będzie ten, iż na Szlazku raz na zawsze znikie wszelkie pismo ludowe katolickie, — bo i lud jakkolwiek dobrze myślący, poznał się na obłudnem doktorstwie pismaków, którzy niby komuś radzą do nieba, a sami galopem spieszą do piekła, lecz niech za to odpowiedzialność przed Bogiem padnie na winnych, a mianowicie na protektorów strony niesprawiedliwéj. —

Poganie, nie znający przykazania Bożego, z saméj już natury, brzydzili się potwarcą. Kościół zaś katolicki, wydzieranie sławy człowiekowi niewinnie, policzył do zbrodni zabóstwa. „Katolik, w artykule „Sądy Boże“ obwołał człowieka przed całą publicznością, określając go właściwym rysopisem i okolicznościami stósownemi do jego stanu tak, iż nietylko każdy mieszkaniec miejscowy ale każde dziecko może podług tego opisu palcem go wskazać. Ten człowiek ma być łupikościół — złodziéj — ma prowadzić życie bezwstydne — rozwiozłe, rzadko objawiające się nawet pomiędzy poganami, niedopiero katolikami. — Tego artykuliku z „Katolika“ niemoże tu „Zwiastun“ powtórzyć dosłownie, bo jeszcze nigdy podobnemi rozprawami gorszącemi, swoich łamów nie splamił ani też nie splami, ale ktoby był ciekawy poznać to wzniosłe dzieło autora, klienta „Tygodnika Katolickiego“ niech sobie nabędzie Nr. 20. i daléj „Katolika“ z Królewskiéj Huty — i niech osądzi sprawiedliwość krytyki „Tygodnika Katolickiego.“ — Kościół katolicki z ambony i w konfesyonale pracuje nad tem, aby wykorzeniać wyobrażnie podniecające do grzechu, i zakazuje czytanie gorszących książek i pism romansowych; tymczasem pismo ludowe — katolickie, z tytułu nawet „Katolikiem“ nazwane, — o zgrozo! — o hańbo! o bluźnierczy koncepcie! — pod nazwą „Sądy Boże“ występuje jak komedyant na scenę (któraby nawet od władzy świeckiéj nie była pozwoloną,) przedstawiający romans najbezwstydniejszy cudzołożnika, męża od żony i familii — i tem samem rzuca głownię niezgody i podejrzenia między małżeństwo. — Czyliż zły duch może co gorszego wymyślić? A oto dla „Tygodnika Kat.“ to jest niczem — to ani warto o tem co wspomnieć w swojéj krytyce. Zła korekta w „Katoliku“ to „Tygodnika Kat.“ zainteresowała ale niemoralne i zabójcze artykuły, godzące na sławę bliźniego, to go wcale nie obchodzą.

Otóż Panie Redaktorze przesyła Ci słowa prawdy, nie teolog, nie filozof. ale rzemieślnik, który rządzi się tylko prostotą i otwartością. Możesz sobie go Pan obrzucać błotem pogardy, jak to już czyniłeś, nazywając polemikę jego rubasznością.... — od kłonicy, to on potrafi wycierpieć, ale świat uznać musi, że polemika z „Katolikiem“ nie rubasznemi wyrazami ale grubem kosturem zakończyć by się powinna. — Protektorów organu, jak „Katolik,“ chociaż kości ich struchleją, to historya jeszcze sądzić ich będzie.

Pan Redaktor „Tyg. Kat.“ podczas gdy poluje na błędy w cudzych pisemkach, w swoim popełnia najhaniebniejsze; bo w dogmatach Wiary św. wyraża się o Bogu: iż jest *„wieczny, niezmierny, niepojęty, nieskończony rozumem, wolą i wszelką niedoskonałością.“ (?)* Nr. 20. str. 306 w. 17. nie cytując wielu dalszych błędów mniéj znaczących.

Słówko od wydawnictwa „Zwiastuna.“

(Ciąg dalszy.)

Gdyby robotnicy byli wypłacani w każdy tydzień, mogliby żyć za gotówkę i wiedziałaby każda gospodyni jak ma swoję kuchnię prowadzić, aby wystarczyła do dochodem, lecz ponieważ nie każda gosposia jest rządna i obrachowana, ażeby więcéj nie naborgować jak zarobek przyniesie, ponieważ „gieltagi“ są omylne i nie zawsze jednakowo zarobek posłuży, a więc bardzo łatwo się zadłużyć może każdy, kto na kredyt żyje. Z tego wynika, iż wielu schodzi z tego świata z długami, a przecież wierzyć musimy słowom Pisma św., które mówi: „Dopóty grzech nie będzie odpuszczony, dopóki krzywda nie jest nagrodzona.“ Dlatego jest nietylko bieda doczesna, ale i wieczna, kiedy nie w porządku się żyje, a temu są najwięcéj *przeciągłe wypłaty winne.* Jest też wiele winy przy handlujących, szynkarzach, a osobliwie żydach, którzy kredytują nad stan dłużnikowi i owszem sami namawiają i bardzo odważnie kredytują; tak dalece, że dziewczyna pracująca w grubie lub werku, ma niektóra w jednym sklepie 20 — 30. talarów, a nawet i więcéj długu.

Zadziwi to może niejednego czytelnika, jak wierzyciele wyjdą na swoje, przy tak wielkich, a trudno wypłacanych długach? Krótka na to odpowiedź! Do pokrycia bardzo licznych strat, muszą używać rozmaitych sposobów, ażeby nie zbankrutować. Najprzód liczą na wielki odbyt, który już wielki procent przyniesie; powtóre: kupcy, rzeźnicy, osobliwie we wsiach, kupują towary jak najtańsze, a sprzedają drożéj jak dobre towary w miastach; potrzecie: nie doważą, nie domierzą, a nawet zachodzą skargi i narzekania, iż niektórzy przypisują; bo też inaczéj być nie może, kiedy jeden taki kupiec na wsi ma 5,000 talarów na długu, a jest ich takich kilku na jednéj wsi; rzeźnik ma 1,000 talarów i więcéj w książce, a tak rze-

mieślnik, szynkarz i t. d. W mojéj przytomności jeden żyd (szynkarz) oddał 200 skarg do sądu w jednym dniu o długi. —

Ale któżby był wstanie wyrazić i pojedynczo wymienić tysiączne wady, kłopoty i nierządność naszych okolic, które głównie wynikają z tąd, iż wielka część ludności żyć musi na kredyt. — Na kredyt się chrzci, — na kredyt się żeni, — na kredyt córki za mąż wydaje, lub zmarłe dzieci do grobu chowa, — nareszcie na kredyt sam jest pogrzebiony. A to wszystko przez co? — przez gieltagi cztero i pięcio - tygodniowe. Powtarzam jeszcze raz: gdyby były tygodniowe wypłaty, wtenczas każdy robotnik wiedziałby co w tygodniu zarobił i niespuszczałby się na wielki „gieltag“ — niedałby sobie zmazać straconych schychet, boby łatwo upamiętał przez co i dla czego je ma stracić. Kupiec nie mógłby się spuszczać na „gieltag“ i niedawałby niektórym urwisom na bórg, którzy czy robią czy nie robią, — jedzą i piją na konto „gieltagu“ — a przezto powstałaby oszczędność i rządność w naszych okolicach, gdyż tylko przez oszczędność i zrównoważenie dochodów z wychodami możemy lepszy byt sobie wyrobić. Nasz Bytomski powiat, jest na kształt strasznéj gradowéj chmury, która od ciężaru chuczy i szumi, i tylko dzwonami świętego pokoju jakoś od czasu do czasu zażegnana. Lecz nie daj Boże czasów, w którychby potrwała wojna kilka albo kilkanaście miesięcy — bo wtedy owa brzemienna mrokiew kredytu runąćby musiała i zalałaby płaczem i zasypała gradem nędzy cały powiat — a wojna domowa, którąby wywołała rozpacz, stałaby się nam dotkliwszą od wojny nieprzyjacielskiéj; bo ludność tak wielka, zegnana w jeden punkt, bez chleba i bez roboty, stałaby się wrogiem najaciętszym dla stałych mieszkańców. Należy więc wcześnie zaradzać złemu i tak kierować rzeczy, ażebyśmy wczasie nawiedzenia złą chwilą, mogli wytrwać w pokoju i wzajemnéj braterskiéj miłości. Na to potrzeba, według mojego przekonania, przywrócenia opieki rządowéj (Berg - Amtu,) ażeby się taki urząd opiekował i robotami i robotnikami, ażeby robotnik nie tylko od grubowego dożoru zależał, lecz też od Zwierzchności Królewskiéj. Ażeby pięć - tygodniowe „gieltagi“ zastąpiły wypłaty tygodniowe.

III.

Robotnikom z górnictwa odjęto przywiléj opieki rządowéj i zostawiono ich na równi z robotnikami pospolitemi, a nie wspomniono na to, iż robotnik górnik wielką kładzie ofiarę dla Panów, bo życie swoje. — On wychodzi do roboty i żegna się z swojemi dziećmi i żoną, bo nie jest pewny jeżeli powróci do domu, albo do wieczności, co się często zdarza. — A chociażby nawet był bezpieczny od przypadkowéj śmierci, to onego już za życia ziemia pożera, gdyż więcéj pod ziemią żyje niż na ziemi, a nie tylko że pod ziemią, ale bardzo często we wodzie. — We wodzie stoi, we wodzie robi, wada się nań leje, — a gdy skończy swoją schychtę, wychodzi na wierzch — chwała Bogu kiedy w lecie, ale kiedy w zimowym czasie?! — Ma do domu swojego niektóry i półtory mile — wszystko na nim zmarzło jak kość, — i przyszedłszy do domu, zaledwie się rozgrzeje i osuszy lub przewlecze, i zaś na schychtę wychodzić musi, i zaś do téj wody się spuszcza. A w chutach, w cyngowniach czyliż jest lepiéj? Tam się nie moczy, nie gnije, nie marznie, ale się piecze i dusi w jadowitym dymie, dla tego też u nas nie zobaczysz górnika, chutnika z siwym włosem, bo mało który 50 lat przeżyje. I cóż jest do zazdroszczenia temu ludowi? jakże można im obkrawać prawa — uszczerbiać płacy?

Najlepszem dowodem, jak rozkoszne życie nasi od górnictwa robotnicy prowadzą, jest to: Kiedy w roku 1867 Pan Bóg nawiedził ciężkim głodem Prusy Zachodnie, tak dalece lud tamtejszy był uciśniony, iż Rząd musiał się zająć ich losem, Posłowie z powiatu Bytomskiego pod ten czas zasiadający w Izbach w Berlinie, chcąc także nieść pomoc nieszczęśliwym, zaproponowali, iż są gotowi, w swoich fabrykach górnicznych, umieścić 500 robotników, z onych głodem dotkniętych Prusaków, jak też w saméj rzeczy uskutecznili. Lecz ci ludzie tu przybywszy, chociaż otrzymali nie najpodlejsze roboty i zarobek stósowny — przecież téj pracy nie mogli zdołać a za pieniądze im płacone niemogli wyżyć. I miała Policya wiele z niemi do czynienia, bo żądali dla powrotu do swoich domów pieniędzy na podróż, których nie miał im kto dać. —

W przeszłym tygodniu przybył tu ruski żołnierz który, korzystając z wolnego przystępu do Prus, uszedł z pułku i tu szukał zatrudnienia, lecz ponieważ nie umiał żadnego rzemiosła, bo był tylko przed zabraniem go do wojska lokajem, a tu lokajem być nie mógł, bo nie zna niemieckiego języka, więc pozostało mu tylko iść do roboty górniczéj, w któréj gdy się rozpatrzył, powiedział: iż woli powrócić do pułku i pójść na syber, niż pozostać w téj pracy. I w saméj rzeczy, jest to praca nie pospolita, do któréj trzeba się rodzić albo od dziecka przywykać, jak właśnie nasi ludzie czynią. Tu ojciec górnik, syna który zaledwie ze szkoły wyjdzie, albo jeszcze wcześniéj, już go pcha na grubę (do kopalni) przeto jak cygan do zimna, tak nasi ludzie nawykli do téj podziemnéj roboty. Przecież Panowie nie uznają tego ich poświęcenia się, gdy tak nędznie w niektórych grubach płacą.

W prawdzie nie we wszystkich robotach źle płacą, owszem są roboty, w których robotnicy mają zadowolniającą płacę — osobliwie w Królewskich fabrykach, pomimo tego, że sumiennie są płaceni, ale też gdy droga jest żywność, dostają robotnicy 2 sgr. dziennie dodatku do zwykłego zarobku. W niektórych zaś grubach, a nawet najbogatszych, jak naprzykład w Szarlejskiéj grubie, gdzie najlepszy galman się znajduje, bardzo nędznie górnicy zarabiają. Do tego jeszcze jest ten niesprawiedliwy zwyczaj w kopalniach, iż gdzie się więcéj górnik narobi, tam mniéj zarobi. A to w taki sposób, że sztajgier lub obersztajgier wyznaczając w szybie górnikom robotę, tak nazwaną: dynk (gedinge) oszacuje, ile od siąga będzie płacona. Jeżeli robota jest w kamieniu lub w niekorzystnéj materyi, więc mniéj jest płacona, a jeżeli w galmanie to drożéj, przeto robotnik pracując w nieużytym kamieniu, lub burzawce, ciężko musi pracować a roboty nie znać — gdy tym czasem na innym szybie, gdzie robią w samym galmanie, mniéj się napracują a więcéj zarobią. Były wiele razy takie gieltagi, że górnicy otrzymali 6 sgr. za szychtę a nawet 4 sgr., gdy w téj saméj grubie i w tym samym gieltagu dziewczyny, które przy płuczkach pracują, otrzymały po 9 sgr. Takie nieroztropne wypłaty wprawiają robotników w zadłużenie i do biedy, z któréj się wygrzebać trudno. Są jeszcze różnego rodzaju w robotach niedorzeczności, tak ze strony dozoru grubowego, jak też ze strony robotników, które tu nie wypada wymieniać,

a które jeżeli byt robotników ma się polepszyć, koniecznie muszą być wytępione.

Trzeba być sprawiedliwym i wyznać prawdę, że na grubach wielkie szkody dzieją się też Panom gewerkom — Na przykład: dziewki zlecą się do melduuku a po meldunku wiele ich się nie znajduje przy robocie, ale szychty mają płacone — Wielu górników biorą gieltag za przystane szychty, których nie robili — ale pieniędzy tych do domu nie przyniesą, bo nie onym należały — Wągle — drzewo rozłazi się na wszystkie strony jak raki z garnka. Gdyby robotnicy pojmowali, iż takie i tym podobne szkody, które się na grubie dzieją, są nie Panów gewerków szkodą ale samych robotników, toby jedni drugich dopilnowali i panów dozorców trzymaliby po oku, ażeby i ci byli wiernymi. Albowiem wody w źródle nie styknie, kiedy więcéj będzie wyczerpanéj niż wytryskującéj, — a Pan też dokładać nie będzie, tylko procenta od swych wyłożonych kapitałów ciągnąć musi. — A więc wszelkie uszczerbki spadną na robotnika tym sposobem, że mu źle zapłacą, w tem mniemaniu, iż gruba nieprzynosi zatyle dochodu, ażeby można więcéj płacić.

IV.

A teraz zapytajmy się tych gminów, w których się kopalnie znajdują, jak im się téż tam powodzi? — wszak żyją jak w Kalifornii, a więc to muszą być sami bogacze. — Prawda jest, iżby powinni być bogaczami, bo wielu jest, co mają skarby w swoim gruncie, ale nie są onych panami, a chociaż też mają i prawo do tego skarbu, to według zwyczaju dzisiejszego: jakiś tam Pan albo żyd założy w jednym polu grubę a potem w skaże sobie palcem i powie: ja sobie tam podjadę z moją grubą dotąd a dotąd; i tak mu wymierzą — i jak kret ryje ci pod twoją ziemią i nie powie ani Bóg zapłać. Ale to mniéjsza — przynajmniéj mają dobre zarobki przy grubach? — Tak — były kiedyś zarobki, póki było mało kopalń — więc się posługowano ludzką dowozką, ale gdy się tego namnożyło, to panowie zarobki zakopali w ziemię, bo pobudowali tyle kolei żelaznych, że tylko spojrzeć na mapę, to widzisz jak siatkę na ryby. — To przynajmniéj ta wielka ludność robotników powinna mieszkańcom mającym grunta przynieść wielki zysk, bo każde ziarnko, każdą kroplę mleka drogo sprzedają? Prawda, iżby sprzedał, gdyby miał co sprzedać, ale zaledwie niektóry może parę furek kartofli sprzedać, co innego nic, bo tu siodłak ma tyle pola jak w innych powiatach zagrodnik, a zagrodnik, jak gdzie indziéj chałupnik. To przynajmniéj pomogą im w podatkach, naprzykład: w komunalnych? O co do tego, to akurat! — Zaraz się wyjaśni ta pomoc. Przed kilkunastu laty byłotu w Piekarach dwuch nauczycieli i szkoła o dwóch klasach, lecz przez powiększenie gruby Szarlejskiéj naściągało się ludzi i musieliśmy szkołę przybudować, która kosztowała przeszło 5000 talarów, a 5 nauczycieli na których żaden komornik nic nie płaci, bo takie jest prawo — lecz i tego było mało, musieliśmy w Szarlei w Piekarskiéj gminie, jeszcze dwóch nauczycieli posadzić — a wtym roku budujemy Szkołę drugą w Szarlei, która kosztować będzie 12000 tal. i zaś 5 nauczycieli; (na którą téż ma być pomoc z freikuksów szkolnych.) Dawniéj ubogich niemieliśmy żadnych, na którychby gmin musiał płacić — teraz od paru lat musieliśmy wybudować lazaret dla chorych, bo nie wolno jest chorymu ubogiemu na dworze leżeć, i tak mamy najmniéj 600 talarów rocznie wydatku na ubogich, którzy w skutek robót górnicznych się ściągają, a potem albo ojciec od familii odumrze i ta gminowi zostanie ciężarem, albo sam nawet zakaliczeje i jako nie zdatny do pracy, zostanie dziadem wraz z swoją familią a to wszystko gmin musi pod swojemi skrzydłami pokrywać i opiekować, bo takie jest prawo oddawna.

Otóż takie mamy okazye zbogacenia się z powodów grubów oraz i pomoc do komunalnych podatków — ale trzeba też wiedzieć o tem, iż gruba Scharlejska, która ma najmniéj 300,000 czystego zarobku rocznie, ani grosza komunalnego podatku nie płaci — ponieważ ta nie ma właściciela w miejscu, któryby klasyczny podatek płacił, a komunalny podatek płaci się podług klasy, więc nic nie płaci — bo niemasz tego, kogoby do podatku zaciągnąć. A zatem gmin musi opłacać grubę, zamiast gruba gmin.

My tu mamy — a tak samo wszystkie gminy, gdzie się fabryki górnicze znajdują, mają żebraków górnicznych. Taki robotnik pracował od młodości swojéj w kopalni. Naturalnie, dla oszczędności nędznego zarobku, nie podał się do knapszaftu, tj. do towarzystwa emerytalnego prywatnego, gdzie każdy miesiąc trzeba płacić na emeryturę. Przerobiwszy trzydzieści kilka lat w kopalni, nareszcie zostaje kaleką, bo go w kopalni potrzaskało, co ledwo przy życiu pozostał, — a więc wzięto go do lazaretu. Ten powinienby w lazarecie leżeć aż do śmierci, bo nie jest do uleczenia — ale darmo, bo według statutów górnicznych, niemoże dłużéj zostawać w lazarecie jak 6 miesięcy — a potem chociażby na czwornóg — musi się wynosić — a po usilnych staraniach otrzymuje od gruby 3 tal. i 3 sgr. miesięcznie wsparcia. To ma wystarczyć na utrzymanie żebraka, który albo ciągle leży albo się na czwornóg przewłoczy po izbie — do tego zapewno taki człowiek nie jest jak wróbel na dachu sam — ma też i jakąś familią, którą z tych 3 tal. ma do używienia; więc jest zniewolony żebrać (chleba prosić.) Obcenie zaś wyszło prawo, iż każdy służący, gdy się rozchoruje, musi być i doktorem i lekarstwem zaopatrzony kosztem gminu. Na ten sposób lazarety górników także mogą być kosztem gminu utrzymywane, gdyż górnik lub chutnik nie jest co innego tylko czeladnik przy fabryce. To w takim razie musimy uciec od własnego majątku, bo nie będziemy w stanie znieść gmińskich ciężarów. Dla tego potrzeba nam na przyszłość takich zastępców wybierać do Sejmu, którzyby szczerze naszych interesów bronili, ażeby każda gruba, każda fabryka ściśle była obrachowana z dochodów i od takowych w równéj mierze z mieszkańcami tak królewski jak komunalny podatek płaciła; nie trzymając się właściciela, czy on mieszka tam gdzieś we Francyi, czy w Belgii, tylko fabryki, na jakim gruncie się znajduje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Krótki Kalendarzyk wiejski na miesiąc Czerwiec.

Przepowiednie.

Gdy 1go pogoda, urodzaj poda. — Na Medarda, dni 40 słota lub pogoda twarda. — Święta Małgorzata żyto

kwiatem splata. — Deszcz w świętego Wita, źle jęczmiona powita. — Jaka pogoda 21., 22. i 23. tak będzie do 21. Września. — Jaki św. Jan Chryzostom, takich dni po nim naliczysz 30 lub nawet 40. — Gdy 27. deszcz to długą słotę sprowadza. — Gdy na św. Piotra i Pawła żyto się wykłosi, rokuje dobre urodzaje. — Wiatr północny w Czerwcu, napędza żyto do sąsieka. — Pełnia Czerwcowa sprowadza burze. — Ostatnia kwadra deszcz ulewny. — Grzmot szkodzi zbożu. —

Wschód i Zachód Słońca.

Wschód d.	1 o godz. 3 m. 52.	Zachód d.	1 o godz. 8 m. 4.
„ „	5 „ „ 3 „ 49.	„ „	5 „ „ 8 „ 8.
„ „	10 „ „ 3 „ 48.	„ „	10 „ „ 8 „ 11.
„ „	15 „ „ 3 „ 46.	„ „	15 „ „ 8 „ 14.
„ „	20 „ „ 3 „ 46.	„ „	20 „ „ 8 „ 16.
„ „	25 „ „ 3 „ 47.	„ „	25 „ „ 8 „ 17.
„ „	30 „ „ 3 „ 49.	„ „	30 „ „ 8 „ 17.

Zmiany Księżyca.

Pierwsza kwadra, we wtorek dnia 7. Czerwca o godzinie 12. minut 24 w nocy.

Pełnia, w poniedziałek dnia 13. Czerwca o godzinie 2. minut 55 rano.

Ostatnia kwadra, w poniedziałek dnia 20go Czerwca o godzinie 10. minut 42 rano.

Nów, w środę dnia 29. Czerwca o godzinie 12. minut 41 w nocy.

Długość dnia.

Dnia 1. Czerwca	16 godzin	12 minut.
„ 5.	„ 16	„ 19 „
„ 10.	„ 16	„ 23 „
„ 15.	„ 16	„ 28 „
„ 20.	„ 16	„ 30 „
„ 25.	„ 16	„ 30 „
„ 30.	„ 16	„ 28 „

Od 1. Stycznia do końca Kwietnia przybyło dnia 5 godzin, 50 minut, od 1. do 31. Maja przybyło dnia 1. godzinę 15 minut, więc razem przybyło do końca Maja 7 godzin 5 minut.

Stan Pogody.

Częste grzmoty, burze i ulewy. Do 5go pogodnie, 6. i 7. deszcze, poczem aż do 26. ciepło, 27. do 29. deszcze, 30. w nocy zimno niezwykłe. —

Pory roku.

Lato zaczyna się dnia 21. Czerwca o godzinie 5. popołudniu, gdy słońce wstępuje w znak raka, a dzień ten jest z całego roku najdłuższym.

Zaćmienia.

Drugie zaćmienie słońca, będzie 29. Czerwca i jest tylko częściowe, widać je będzie na Oceanie wielkim i w południowo-wschodniéj Australii.

Ewangielie.

Na niedzielę Zielonych Świątek: O zesłaniu Ducha św. Ewangielia u św. Jana w rozdziale 14.

Na poniedziałek Zielonych Świątek: O rozmowie Chrystusa Pana z Nikodemem. Ewangielia u św. Jana w rozdziale 3.

Na uroczystość Świętej Trójcy: O władzy danéj Chrystusowi. Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 28.

Na uroczystość Bożego Ciała: O chlebie co z nieba zstąpił. Ewangielia u św. Jana w rozdziale 6.

Na niedzielę 2. po Świątkach: O wezwaniu na wieczerzę. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 14.

Na niedzielę 3. po Świątkach: O zgubionéj owcy i groszu. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 15.

Na uroczystość Piotra i Pawła: O opoce, na któréj kościół zbudowano. Ewang. u św. Mateusza w rozdz. 16.

Jarmarki w Czerwcu.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Biskupice, (Bischofsburg) bk. 17. Brunsberg, b. 17. pł. 6 dni 13. Doebern bk. 21. kr. 22. Dąbrowna, (Gilgenburg) bkpł. 22. Domnowo, (Domnau) pl. 4. Dobremiasto, (Gutstadt) pł. 20. Friedland, bk. 17. pł. 2 dni 10. Gerdawy, (Gerdauen) bk. 10. kr. szóstego dnia. Jeława, (Pr. Eylau), pł. 2 dni 8. Jerzwałd, (Geyerswalde) krbk. 9. Kłajpeda, (Memel) bk. 2 dni 10. Komorowo, (Camerau) krbk. 23. Krotynga na Litwie ros. 21. Królewiec, (Koenigsberg) pł. 6 dni 13. kr. 8 dni 20. bk. 2 dni 27. weł. 3 dni 27. Langheim, kr. 1. Licberg, (Heilsberg) bk. 17. kr. 2 dni 20. pł. 15. Melzak, pł. 27. Mensgut, kbkr. 2. Morąg (Mohrungen), bk. 14. Niborg, (Neidenburg) bk. 27. Nordenburg, pł. 14 dni 25. Olsztyn, (Alenstein) bk. 11. kr. 13. pł. 7. Orneta, (Wormditt) b. 23. kr. 27. pł 21. Pasłęk, (Pr. Holland) bk. 27. kr. 29. Pasym (Passenheim), bk. 21. Prekuls, bk. 17. Rastenbork, pł. 4 dni 1. Rybaki, (Fischhausen) kr. 14. Reszel, bk. 23. pł. od 1. do 4 i od 7. do 10. weł. 1. do 4. i 7 do 13. Schoenbruch, bk. 16. Św. Lipka, (Heiligenlinde) pł. 4 dni 24. kr 5 dni 28. Szczytno, (Ortelsburg) pł. 8 dni 16. Zelwałd, (Saalfeld), bk. 17. pł. 7. Darkiemy bkpł. 29. pł. 30. Ełk, (Lyck) bk. 13. pł. 8 dni 7. Gąbin, (Gombinnen) bk. 17. weł. 6 dni 20. Gołąb, (Goldap), bk. 24 pł. 7 dni 20. Kałkiemy kr. 10. bk. 9. Lece, (Loetzen), pł. 8 dni 18. Margrabowa, krbk. 20. pł. 8 dni 12. Piłkały, (Pikallen) bk. 22. Ragneta, (Ragnit) kbkr. 9. Ruś, (Russ) kr. 20. Smolniki, (Schmaleningken), krbk 27. Sońsbork, (Sensburg) pł. 11 dni 13. Stołupiany, (Stallupoenen) bk. 27. Szyrwint, krbk. 13. Tylża, (Tilsit) weł. 6 dni 18. Widminy, bk. 15. pł. 2 dni 13.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Elbląg, bk. 13. b. 2 dni 14. weł. 2 dni 22. Kolebki, kr. 9. Kościerzyna, (Berent) krb. 14. Nytych, (Neiteich) krbk. 22. Stężyce, (Stendzitz) krb. 23. Tezew, (Dirschau) bk. 17. kr. 20. Żukowo krb. 28. Białybork, (Baldenburg) krbk. 14. Brodnica, (Strahsburg) bk. 24. Chełmno, (Culm) krbk. 23. Chojnice, (Conitz) krbk. 27. Czersk, (krbk. 23. Friedland pow. wałecki, bk. 22. Gniew, (Mewe) kb. 24. Golub, krbk. 21. Grudziądz, (Graudenz) krbk. 27. Gurzno pow. brodn. krbk. 14 Hammersztyn, krbk. 20. Jabłonowo, krbk. 13. Kamień, (Camin) krbk. 30. Kisielec, (Freystadt) bk. 17. Kiszpork, (Christburg) bk. 24. pł. 2 dni 22 Lądek miasto, krbk. 13. Lidzbark, 17. Lisnowo, (Leistenau) krbk. 7. Łasin, (Lehsen) krbk. 30. Łąki pł. 8 dni 12. kr. wikt. 8 dni 19. Mynsterwałd, krbk. 21. Papowo biskupie, kr. 2. Podstalin, krbk. 13. Rederzyc, kr. 13. Świecie, (Schwetz) krbk. 20. Toruń, (Thorn) kr. 13. Tychnowy, (Tiefenau) krbk. 27. Topolno, krbk. 13. Walichnowy, (Falkenau) kr. 13. Wąbrzeźno, (Briesen) krbk. 22. Wałcz, (Dt. Crone) bk. 27.

III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiém.*

Chodzież, krkb. 2. Czarnków, bk. 14. kr. 15. Gąsawa, krbk. 21. Gołtańcz krbk. 14. Inowrocław, krb. 22. Kcynia, (Exin) krbk. 2 dni 9. Kłecko, krbk. 14. Koronowo, (Poln - Crone) krbk. 30. Łabiszyn, krbk. 30. Łobżenica, krb. 21. Margonin, krbk. 15. Mogilno krbk. 28. Nakło, krb. 22. Pakość, krbk. 30. Powidz, krbk. 9. Strzelno, krb. 14. Szamocin, b. 20. krk. 21. Szubin, krbk. 28. Trzcianka, (Schoenlanke) krbk. 21. Trzemeszno, krbkśw. 6. Ujść, krbk. 9. Wągrowiec, krbk. 22. Witkowo, krbk. 15. Wyrzysk, (Wirsitz) krb. 30. Brójce, (Braetz) krbk. 21. Dubin, krb. 15. Grabowo, krbk. 22. Jaraczewo, krb. 14. Kamionna, (Kaeme) krb. 15. Kargowa, (Karge) krb. 28. Kobylagóra, krb. 23. Kurnik, krb. 23 Krzywin, (Kriewen) krb. 14. Międzychód, (Birnbaum) krbk. 30. Międzyrzecz, (Meseritz) krbkśw. 28. Mieszków, krb. 23. Miłosław, krb. 21 Mikstat. krbk. 9. Nowemiasto, Neustadt a/w. krb. 9. Nowy Tomyśl, krb. 2. Odolanów, (Adelnau) krb. 21. Osieczna, (Storchnest) krb. 23. Piaski, (Sandberg) krb. 14. Podzamcze, krbk. 14. Poznań, (Posen) bk. 2 dni 27. weł. 3 dni 11.

Skwierzyna, (Schwerin a/W.) krbk. 23. Smigiel, krb. 21. Srem, krb. 21. Stęszewo, krb. 14. Sulmierzyce, krb 14. Swięcichowa, (Schwetzkau) krb. 7. Wreśnia, krb. 14. Żerków, krb. 15.

IV. *Jarmarki na Szlązku.*

Brzeg, (Brieg) b. 13. kr. 2 dni 14 weł. 2 Friedland, kr. 22. Góra, (Guhrau) b. 8. Gottesberg, krb. 2 dni 13. Kostenblut, kr. 21. Kładzko, (Glatz) 3 dni 7. Lissa, kr 7. Loewen kr. 27. Namysłów, b. 20. Oława, (Ohlau) b 22. kr. 2 dni 20. Oleśnica, (Oels) krb. 13. Psiepole, (Hundsfeld) krb. 7. Reichenstein, kr. 27. Rothsiirben kr. 21. Rudy, (Raudten) krb. 20. Srebrnagóra, (Silberberg) kr. 29 Strzelin, (Strechlen) weł. 3. Swidnica, (Schweidnitz) weł. 4. Syców, (Wartenberg) b. 15. Szarlottenbrun, kr. 7. Trzebnica, (Trebnitz) krb. 20. Wąsosz, (Herrnstadt) krb. 27. Więzów, (Wansen) krb. 7. Wilhelmsthal, kr. 13. Winzig, krb. 13. Wrocław, (Breslau) krbk. 8 dni 27. weł. 4 dni 7. Bożesławice, krb. 15 Cerkwica, (Neukirch) krb. 13. Frydland, krb. 2. Głupczyce, (Leobschütz) weł. 4. Gliwice, (Gleiwitz) b. 13. Grodek, (Grottkau) b. 30. Kietrz, (Katscher) krb. 20. Kluczborek, (Creutzbug) krb. 8. Leśnica, (Leschnitz) krb. 20. Mikołów, (Nikolai) b. 8. Mysłowice b. 20. Olešno, (Rosenberg) bk. 14. kr. 20. Opole, (Oppeln) weł. 13. Pszczyna, (Pless) b. 22. Rybnik, b. 27. Ratibor) b. 28. kr. 21. Sw. Anna, (Annaberg) krb. 14. Tarnowskie Góry, (Tarnowitz) b. 27. Tropłowiec, kr. 21. Wodzisław, (Loslau) b. 14. Woźniki, krb. 20. Beuthen, pow. Lignicki, b. 29. Cybela krb. 7. Halbau, krb. 24. Jawór, [Jauer] kr. 20. krb. 23. Kożuchów, (Freistadt) krk. 13. Lignica, weł. 4. Lubań, (Lauban) krb. 27. Mużaków, (Muskau) krb. 30. Naumburg, pow. Żegański, krb. 20. Przemysłów, (Primkenau) pł. 22. b. 26. Reichwalde, krb 13 Reichenbach, krb. 27. Rothenburg O/S. krb. 27. Rudelsdorf krb. 13. Sława, (Schlawe) krb. 30. Schmiedeberg, kr. 21. Schoenau, kr. 27. Zabór krbl. 23. Zgorzelice, (Goerlits) krb. 2o. kr. 23. weł. 9.

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Bytów, (Biitów) krb. 22. Gniewin kr. 21. Kołobrzeg, (Colbrg) weł. 4 dni 8. Słupsk, (Stolpe) pł. 28. kr. 29. weł. 8. Starogród, (Stargard) opasy 3. pł. 3 dni 21. kr. 3 dni 28. Stralsund, kr. 6 dni 22. weł. 2 dni 9. Sszczecin, (Stettin) weł. 3 dni 16. Zanow, krbk 20. Berlin, weł. 5 dni 20. Cielęcin, (Zilenzig) bk. 21. Drezdenko, (Driesen) bksw. 21. Landsberg n/w. weł. 2 dni 14. Poczdam, kr. 23. Świebodzin, (Schwiebus) weł. 15.

VI. *Jarmarki w Szlązku austryackim.*

Bielsko, (Bielitz) w poniedziałek po św. Trójcy i na św. Jana. Frydek, 20. Skoczów, (Skotschau) 23. Ustroń, 26. Opawa, (Troppau) na bydło, w tydzień po św Trójcy, i w tydzień po św. Janie Chrz. Bielowiec, 23. Bruntal, 13. Frywald, 24. Hradec, 20. Karniów, 13. Klimkowice 13. Odry, 20. Opawica, 20. Witków. 15. Werbno, 24.

VII. *Jarmarki w Galicyi i Wielkim Księstwie krakowskiém.*

Alwernia, 24. Andrychów, 24. Bełz, 24. Bochnia, 17. 24. i 30. Buczacz 2. i 24. Busk, 13. i 30. Chrzanów, 24. Ciężkowice, 13. i 27. Czernichów, 15. Dąbrowa, 7. Dębica, 10. 17. i 24. Dobromil, 11. Dobczyce, 2. Dukla 17. i 24. Dunajec Czarny, 13. Dunajów, 24. Głogółw, 24. Gorlice, 28. Grodek przy Lwowie, 20. Grodzisko, 29. Grybów, 27. Jarosław, 13. przez 8 dni. Jawornik, 24. Jedlicze, 18 Jeleń, 3. i 26. Kałusz 6. przez 3 dni, Kańczuga, 29. Kołomyja, 15. Komarno, 13. Korczyn, 15. Korolowka, 24. Krośeienko, 7. i 26. Krosno, 13. Kułaczkowce, 6. Lanckorona, 13. i 24. Liszki, 7. Lwów, 20. Łańcunt, 13. Monasterzyska, 7. i 20. Meketyńce, 17. Mielec, 17. Milówka, 7. Mościska, 24. Myślenice, 7. dwa dni na płótna. Niepołomice, 13. Nowy Sącz, 21 i 28. Nowy Targ, 7. i 24. Oświęcim, 27. Pilzno, 13. i 24. na płótno. Piwniczna, 7. Podbiecz, 25. Podgórze, 8. Przemysl, 26. Radomysl, 24. Rzeszów, 13. Sędziszów, 3. Smorza, 24. Stary-Sącz, 8. i 22. Szczucin, 13. Tarnopol, 24. Trzebinia na śś. Piotra i Pawła, Tyczyn, 11. Tylicz, 30. Tymbark, 20. Ujście solne, 24. Ulanów, 13. Wadowice, 7. Wieliczka, 7. i 20. Zator, 30. Zbyszyce, 24. Złoczów 9. Zmigrod, 24. Zołynia, 12. Zółkiew, 30. Zywiec, 27. Brzostek, 15. Dębowiec, 7. i 24. Drohobycz, 14. Husiatyn, 24. Jaćmierz, 24. przez trzy dni. Żabno, 27.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 1. Czerwca 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^3/_4$	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$93^3/_4$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$76^2/_3$	p.
dto Lit. A.	4	85	p.
dto Lit. C.	4	$87^1/_4$	d.
dto lis. rent.	4	$86^1/_8$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84^1/_2$	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^5/_8$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$75^1/_4$	p.
Banknoty austr.		$82^3/_4$	pp.

Kurs giełdy zbożowèj.

	szefel.				gr.
Pszenica biała	„	82	79	72	-
Pszenica żółta	„	78	79	72	-
Żyto	„	60	59	58	-
Jęczmień	„	47	46	45	-
Owies	„	33	32	31	-
Groch	„	56	53	50	-
	150 funt.				-
Rzepak	„	256	246	236	-
„ zimowy	„	238	228	218	-
„ letni	„	220	210	200	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.